

Ceny prenumeraty:
w Lwowie

bez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . . zł. 0.00
z dostawą do domu . . . zł. 0.30

z przes-
za gran

Numel:
Lwow:

2

*Prakow
Biblioteka Jagiellońska*

Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nek. gr. 50, w kronice, repertuar, dzieł gospodarczy, pasli w teście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zastrzeżenie 50 proc. drożej.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego w Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego w Lwowie. — Adres dla teleg.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 2102, międzydzielny 27. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

Kryzys rządowy w Niemczech.

(Od własnego korespondenta „Słowa Polskiego”).

Berlin, 9 marca.

Rozpoczeta w dniu 6 marca sesja Reichstagu odbywa się w warunkach wyjątkowego rozgardiaszu wewnętrznego. Los gabinetu kanclerza Müllera zdaje się być uratowany, ale wysiłki zrobione w ostatnich czasach w kierunku łatania jedności rządowej wskazują na to, iż kryzys zasadniczy jest nieunikniony.

Czynnikami decydującymi o losie tego gabinetu stało się stronnictwo „Deutsche Volkspartei”. Stronnictwo to, reprezentowane w parlamencie przez 45 posłów, o zdecydowanej fizjonomii partii wielkiego przemysłu i równie wyraźnym obliczu nacjonalistycznym, po śmierci Stresemanna żeglując szybko w kierunku prawym. Z chwilą gdy zabrakło tej postaci, właściwe oblicze stronnictwa zaczęło ukazywać się z całą wyrazistością. Curtius — spadkobierca Stresemanna od pierwszej chwili li objęcia stanowiska ministra spraw zagranicznych nie był w stanie powstrzymać tempa tej ewolucji, która dokonywała się zresztą już za życia Stresemanna i — jak twierdzą — ostatecznie dokonałaby się nawet, gdyby żył.

Opozycja ludowców, odrzucających kategorię wszelkie podwyżki podatków bezpośrednich postawiła na porządku dziennym sprawę istnienia obecnego gabinetu. Gabinet ten z ludowcami rozporządza 301 głosami na 491 posłów Reichstagu. Wyjście ludowców osłabiłoby go bardzo poważnie. Pozostałaby wówczas t. zw. koalicja weimarska (socjaliści, centrum, demokraci), rozporządzająca razem 239 głosami. Jeśli do cyfry tej doda się 17 głosów bawarskiej partii ludowej, wówczas nowy gabinet rozporządzałby 256 głosami, czyli znikomą większością kilkunastu głosów.

W normalnych, ustabilizowanych warunkach gabinet taki mógłby z trudem rządzić państwem. W warunkach takich, jak obecne, rządy koalicji weimarskiej mogłyby być obliczone jedynie na krótką metę. Warunki te najlepiej scharakteryzował przed paru dniami jeden z wybitnych publicystów obozu republikańskiego w następujących słowach: „ustawiczny kryzys gospodarczy i polityczny jest jedynym objawem jakiejś takiej trwałości w Niemczech”. Gdybyż wreszcie koalicja weimarska stanowiła zwarty ideowo spójny blok stronnictw! Kto obserwował ile niezadowolonych konfliktów natury zasadniczej dzieli obóz katolicki od socjalistów, ten nie może mieć złudzeń, że jest to również tylko „Vernunft - Ehe”. Demokraci? Ci stanowią partię na wymarcie. Bawarska partia ludowa robi w każdej chwili to, co jej zaleci centrum. Jeśli się wreszcie zważy, że bez ludowców płaszczyzna tarć centrum i socjalistów wzrosłaby niechybnie, trudno jest uwierzyć w trwałość koalicji weimarskiej. W chwili zresztą wzrostu tendencji prawicowo - nacjonalistycznych centrum asekurujące się z reguły na wszystkie boki, nie miałoby naj-

mniejszego powodu nadstawiać karku w imię sojuszu z socjalistami!

A te tendencje rosną z dnia na dzień, podsypane słabością rządu oraz bezsilnością parlamentu, niezdolnego do żadnej zdecydowanej akcji. Jak dalece autorytet tego parlamentu został osłabiony, świadczy fakt, iż nawet najzagorzalsi zwolennicy systemu parlamentarnego w Niemczech muszą przyznać, iż „w szerokich kołach wogóle stracono wiarę w ten parlament”. Za jedyne lekarstwo uważają oni „die moralische Reinigung der parlamentarischen Sitten”, twierdząc, że w tej niejako obyczajowej stronie życia dzisiejszego Reichstagu tkwi źródło wewnętrznego kryzysu politycznego w Niemczech. Czy wołania te nie przychodzą za późno, to najbliższa zapewne przyszłość okaże. Narazie nacjonaściści są górami. Nikt inny bowiem, jak właśnie oni rozpoczęli walkę z parlamentem, wywołując to, co się już dziś otwarcie określa, jako „Bewegung gegen den Parlamentarismus”. Umieli uderzyć dobrze w najsłabszy punkt okopów republiki weimarskiej, potęgując równocześnie akcję organizacyjną. „Nieudane” plebiscyty były egzaminem karności organizacyjnej 6 milionów wyborców. Były to egzaminy zdawane w formach konstytucyjnie legalnych. Ale niestanny, nerwowy ruch w obozie bojowego nacjonalizmu, ruch który w ostatnich paru tygodniach

wzmógł się znowu, pozwala niewykluczać możliwości, iż może przyjść chwila innego egzaminu, któremu będzie na imię zamach stanu. Czy to nastąpi jeszcze na wiosnę roku bieżącego, jak prorokują niektórzy, czy też później, to niezmienia faktu, iż elementy wybuchowe potężnieją stale na sile, miast słabnąć. I kto wie, czy ludowcy którzy napewno mają doskonałe kontakty z całym ruchem nacjonalistycznym nie pragną asekurować się zawczasu w przeczuciu zasadniczego zwrotu, jaki przyjść musi.

Narazie, w przededniu drugiego czytania planu Younga i umowy likwidacyjnej gabinet Müllera zdołał zachować swe istnienie. Z trudem, dosłownie w ostatniej chwili, wypocono kompromis finansowy. Socjaliści zostali zadowoleni w swych żądaniach dotyczących świadczeń socjalnych, ludowcy utrzymali swe stanowisko, skierowane przeciwko podatkowi bezpośrednim. Minister finansów ma przedłożyć parlamentowi bukiet nowych podatków pośrednich. W całej koncepcji budżetowej pomyślanej na dwa lata tkwi jednak szereg niejasności. Ostatecznie jednak kompromis został osiągnięty. Osiągnięto coś, co złośliwie określiliby organ nacjonalistyczny za „prześciowo decydujące”.

Jak dalece kompromis rządowy jest istotnie „prześciowo decydujący” oka-

zało się nazajutrz po jego zawarciu. Już nazajutrz 6 marca, a więc w dniu rozpoczynających się debat parlamentu, prasa demokratyczna zaczęła wołać z trwogą: „Die Einigung darf nicht gefährdet werden!” Wystąpiły bowiem natychmiast nowe trudności między centrum i socjalistami. Centrum przypominało socjalistom, że cały kompromis będzie miał tylko wówczas wartość jeśli jeszcze przed ostateczną decyzją co do planu Younga zaistnieje pełna gwarancja wykonania przez partie rządowe przyjętego programu finansowego. Socjaliści uznali tego rodzaju stawianie kwestii za nową chęć wciągania sprawy planu Younga „im Strudel innerpolitischer Streitigkeiten”. Okazało się dalej, że nie tylko w obu wymienionych stronnictwach istnieją zastrzeżenia co do zawartego kompromisu, ale że w łonie ludowców, o których najbardziej chodziło są one tak wielkie, iż ludowcy — minister fin. Moldenhauer chciał nazajutrz po zawartym kompromisie ustąpić z rządu.

Sytuacja gabinetu jest więc niewyjasniona; stan faktyczny jest tego rodzaju, iż nadal — jak powiada Gerlach — kryzys gospodarczy i polityczny jest jedynym objawem jakiejś takiej trwałości w Niemczech.

Stan taki musi się skończyć przesileniem natury zasadniczej.

T. M. K.

Obliczone na Berlin skargi „ukraińskie” i żydowskie defekty myślowe.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 marca. (zo) Senat obradował dziś przez cały dzień i zatwierdził szereg budżetów. Dyskusja nad budżetem Ministerstwa Reform Rolnych przyniosła wiele ciekawych momentów o wybitnie politycznym charakterze.

Brakło w tym roku powtarzanych stale skarg małopolskich i bezrolnych, natomiast rozgrywała się walka o stan polskiego posiadania na kresach wschodnich i na ziemiach zachodnich, a zwłaszcza na Pomorzu.

Przemówienie min'sra Staniewicza.

Zdecydowaną odpowiedź na demagogię ukraińską stanowiło przemówienie p. min. Staniewicza. Było ono doskonałym wyjaśnieniem faktycznego stanu rzeczy i uwypukliło poprawną lojalność polityki polskiej w dziedzinie reformy agrarnej.

Gdy jeden z senatorów niemieckich straszył w dyskusji Genewą, p. minister odpowiedział na to, iż dołoży wszelkich starań, aby był wysłany do Genewy w celu wyjaśnienia tych spraw.

Z powodu 4 ustaw, wniesionych przez Rząd, które mają na celu uporządkowanie osadnictwa wojskowego na kresach, „ukraińcy” zapowiadają ostrą walkę, oświadczając, że nie foga się przed żadnymi środkami.

Omawiana była również sprawa parcelacji na Pomorzu. Jak wiadomo, w sprawie tej podnosi się burza w prasie niemieckiej. Czynniki niemieckie starają się uniemożliwić nadanie ziemi polskiej chłopom polskim.

Minister, omawiając projekty ustaw osadniczych, wykazał potrzebę stworzenia 600 nowych działek celem zaspokojenia potrzeb rolników, b. żołnierzy Litwy środkowej. Nie można tego nazywać nowym osadnictwem, jak tego chcą „ukraińcy”, gdyż akcja ta ograniczona jest specjalnie do pewnych tylko gmin. Jeżeli ukraińcy chcą — mówił minister — politycznie zwalczać tę ustawę, mogą to robić, sukces tej akcji może być tylko jeden: mogą dać „Berliner Tagblattowi”

asumpt do artykułu o nowej polityce kolonizacyjnej Rządu polskiego na wschodzie.

„TAM, GDZIE SIĘ ZACZYNA POLSKA RACJA STANU”.

Na zarzut p. sen. Hasbacha (K. Niem.) podniesione w dyskusji, jakoby polityka parcelacyjna Rządu polskiego na ziemiach zaboru pruskiego obejmowała wyłącznie majątki niemieckie, p. minister zaznacza, że na wschodzie kontyngent ziemi nadającej się do parcelacji jest już prawie wyczerpany, zaś na zachodzie są jeszcze wielkie zapasy ziemi do tego celu. Są to przeważnie majątki zgłoszone dobrowolnie pod parcelację. Na 1170 zgłoszonych do parcelacji majątków przeszło połowa znajduje się w województwach poznańskim i pomorskim.

W gminach rozparcelowano w tej części kraju 130.000 ha, z czego tylko około 27.000 ha własności prywatnej. Jakkolwiek, kończy minister — sami jesteśmy wychowywani w tradycjach nieoddawania ziemi, to jednak względem ten kończyć się musi, gdzie zaczyna się polska racja stanu.

(Ciąg dalszy ze strony 2-giej).

(Ciąg dalszy ze strony pierwszej).

Mowa ministra Matakiewicza.

W toku dyskusji nad budżetem Ministerstwa Robót Publicznych omawiano głównie sprawę mieszkaniową, przy czym z kilku stron domagano się wnieścia specjalnej ustawy mieszkaniowej, oraz skierowania tej strony raz wreszcie na realne tory.

ZAGADNIENIE MIESZKANIOWE.

Słusznie jednak odpowiedział minister Matakiewicz, iż zagadnienie mieszkaniowe jest w istocie swojej problemem czysto finansowym. Administracja musi być na drugim miejscu, na pierwszym muszą być pieniądze. Takiego wynalazku, żeby bez ofiar majątkowych przeprowadzić odbudowę, nikt nie zdołał zrobić. Były pomysły zajęcia do kieszeni lokatorów, inne pomysły dotyczyły właścicieli domów, niektóre chciały zaprowadzić ogólny podatek państwowy, a jeszcze inny myśli o pożyczce zagranicznej. P. minister uważa, że nie może tu być jakiegokolwiek pomysłu, lecz wszystkie środki muszą być zastosowane, inaczej żadnego postępu w tej sprawie nie będzie.

„NIEPRZYJEMNI SĄ TYLKO AGITATORZY.

Odpowiadając na skargi „ukraińców”, iż Małopolska Wschodnia doznaje obecnie mniejszej opieki, niż za czasów Austrii, p. minister stwierdza, że państwo w miarę środków robi wiele na kresach. Jeżeli jeden z senatorów mówił, że kresy dla Rządu są nieprzyjemne, to p. minister stwierdza, że przeciwnie — są one niezwykle przyjemne i ludność jest przyjemna nie tylko polska, ale i ruska i litewska i białoruska i żydowska i jakakolwiek tam jest, nieprzyjemni są tylko agitatorzy, którzy ludność buntują.

BUDŻET MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU.

Budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu referował senator Głabiński, poczem rozwinęła się również długa i interesująca dyskusja.

„PANIE SĄ SZAFARKAMI NASZYCH KIESZENI”.

Senator Lempke z BB poruszył sprawę sprowadzania towarów zbytkow. z zagranicy. Przedewszystkiem — mówił — mam tu na myśli nasze panie. Nie tylko pończoszki jedwabne, ale rękawiczki, a nawet obuwie sprowadza się z zagranicy. Zdaje się, że to wszystko możnaby wyrabiać bardzo dobrze w Polsce. Przecie mamy już w Polsce fabryki jedwabiu; bardzo piękne rzeczy widzieliśmy na wystawie w Poznaniu. Panie są największymi szafarkami naszych kieszeni. Polki, które słyną z urody na całym świecie niewątpliwie będą równie dobrze wyglądały, jeżeli się będą ubierały w wyroby krajowe.

ZAWSZE ZNAJDA POWODY DO NARZEKANIA.

W toku dyskusji dostało się również żydom, w których imieniu senator Dawidsohn robił rozmaite uwagi o temacie rzekomych krzywd żydowskich. Ostrą odprawę dał mu zarówno sen. Lempke jak i sen. Rogowicz z BB.

Sen. Lempke stwierdził, że żydzi zawsze mają powody do narzekania. Gdyby dziś na ulicy Marszałkowskiej szofer przejechał żyda — mówił — to panowie by go posadzili, że umyślnie żyda wyszukał. Jeżeli chodzi o statystykę to może pan Dawidsohn powie, jaki jest procentowy stosunek żydów i Polaków pod względem uchylania się od wojska. Panowie płacicie podatki i my je płacimy, ale oprócz tego państwo jest też zapłatą za bohaterstwo krwi.

Również i sen. Rogowicz stwierdził, że w wywodach p. Dawidsohna jest

jakis defekt myślowy. Procent żydów zatrudnionych w handlu, a na kresach w rzemiośle sprawia, że kryzys obecny dotyka większej ilości żydów, ale z tego nie można wyciągać wniosku, że zła konjunktura jest antysemitką. Jeżeli fabr. Szereszewskiego w Grodnie zatrudniała 100 proc. żydów, to trudno wymagać, aby monopol, który kupił tę fabrykę musiał utrzymywać ten 100 proc. stan posiadania w mocy.

Niech p. Dawidsohn odpowie dla czego w folwarkach, będących własnością żydów w Małopolsce zatrudnia się Polaków i dla czego w domach żydowskich służba jest chrześcijańska. Jeżeli żydom wolno uważać, że do pewnych czynności nadaje się lepiej chrześcijanin, to chyba i nam wolno stosować to w stosunku do żydów.

Sen. Przybylski (BB.) omawiał następnie budżet ministerstwa komunikacji.

Sen. Sokołowski (PPS) zreferował budżet ministerstwa poczt i telegrafów.

Sen. Baranek (Ukr.) żalił się że ministerstwo nie przyjmuje do służby ukraińców.

Minister poczt i telegrafów stwierdza że jeżeli jacy „ukraińcy” nie byli przyjęci do służby na pocztach, to byli to ci, którzy nie chcieli złożyć przysięgi rządowi polskiemu.

Na tem posiedzenie zostało odroczone do jutra 11 bm. godz. 10 rano.

POŻYCZKA DLA POZNANIA.

Poznań, 10 marca. (PAT). Prezydent m. Poznania Ratajski oświadczył przedstawicielom prasy, iż ostatnią jego podróż do Paryża miała na celu uzyskanie pożyczki dla Poznania. Uzyskał on tam pożyczkę wynoszącą 10 milionów zł.

Kto wygrał na loterii?

Warszawa, 10 marca. (AW) W dzisiejszym dniu ciagnienia Polskiej Loterii Klasowej padły główne wygrane na następujące numery:

25.000 zł. nr. 200392.
20.000 zł. nr. 173721.
Po 5.000 zł. nry 25515 43540 98793 122338 125703 128491 159644.
Po 3.000 zł. nry 75322 107311 139509

174630 2740 60589 109791 125920.

Po 2.000 zł. nry 9162 29273 44052 90203 90624 115572 209742.

Po 1.000 zł. nry 9771 23568 29372 30573 47179 90133 44453 95895 113635 121315 125723 129333 131351 132326 136906 137142 153768 166848 176454 176950 191951 192823 193044 193257 199212 209219.

100 milionów dla ofiar powodzi.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 marca. (G.) Z Paryża donoszą: Prezydent Doumergue i premier Tardieu powrócili z podróży po południowych departamentach dotkniętych klęską powodzi. Tardieu oświadczył dziennikarzom, że na pomoc dla powodzian potrzebnych jest conaj-

mniej 100 milionów franków. W najbliższych dniach rząd przedstawi izbie projekty odpowiednich kredytów. Przedewszystkiem mają być odrestaurowane gospodarstwa wiejskie, które woda dosłownie zmyła z powierzchni ziemi.

Owacje dla ekspedycji Byrda.

Londyn, 10 marca. (AW). Amerykańska ekspedycja polarna pod dowództwem kapitana Byrda zawinęła wczoraj do jednego z portów na Nowej Zelandji.

Przybycie statków powitały dziesiątki syren wszystkich znajdujących się w porcie okrętów. Tysiączne tłumy publiczności zgromadziły się na powitalnym owacyjnym przyjęciu.

Koniec pięcioletniej wojny.

Prasa niemiecka o traktacie handl. z Polską.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 marca (zo.) Prasa niemiecka w depeszach z Warszawy donosi o pomyślnym zakończeniu rokowań handlowych polsko - niemieckich.

Według informacji tych dzienników podpisanie traktatu handlowego nastąpić ma z początkiem bież. tygodnia.

Dzienniki demokratyczne wyrażają zadowolenie z pomyślnego ukończenia rokowań: „Vorwaerts” wskazuje, że wprawdzie przeciwko traktatowi podnoszą się w Niemczech protesty ze strony kół zainteresowanych, nie mniej jednak szanse, jakie rokując niemieckiemu przemysłowi ukończenie wojny celnej a konsumentom import tańszej wieprzowiny z Polski, mają znaczenie

rekompensaty, conajmniej wyrównującej straty tych kół.

Prasa niemiecka donosi dalej, że traktat handlowy ma być złożony w Reichstagu jeszcze przed głosowaniem nad układem likwidacyjnym. Pismo zaznacza, że właśnie w tych dniach minęło 5 lat odkąd rozpoczęła się wojna celna między Niemcami a Polską.

Warszawa, 10 marca. (zo.) Powrót pos. Rauschera do Warszawy spodziewany jest we wtorek 11 bm., z uwagi jednak na skomplikowaną sytuację w tonie niemieckiej większości rządowej, powrót pos. Rauschera może ulec opóźnieniu.

Przypuszczalnie pos. Rauscher pod-

czas swego pobytu w Berlinie przyjęty będzie przez prezydenta Hindenburga w sprawie układu handlowego z Polską.

NIEMIECKIE LINJE ŻEGLUGI W POLSCE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 marca. (zo) W związku z bliskim wejściem w życie polsko-niemieckiego traktatu handlowego, należy się liczyć z uruchomieniem w Polsce przedstawicielstwa największych niemieckich towarzystw żegluga.

Jak donosi Agencja „Press”, towarzystwom tym przysługiwać będzie prawo utworzenia pewnej liczby filii. W kółach zainteresowanych jako przyszły przedstawiciel linii Hamburg—Ameryka wymieniany jest ks. Franciszek Radziwiłł, zaś jako przedstawiciel linii Hamburg—Suedamerika komandor Nowotny. Niemieckie towarzystwa okrętowe dopuszczone będą w Polsce do przewozu emigrantów na zasadach przyjętych dla wszystkich obcych linii okrętowych, które uzyskały koncesję Rządu polskiego.

SYTUACJA POLITYCZNA W NIEMCZACH DALEJ NAPRĘŻONA.

Berlin, 10 marca. (PAT) Po wczorajszym oświadczeniu kanclerza, iż na wypadek wstrzymania się chociażby tylko jednego stronnictwa od głosowania nad trzecim czytaniem planu Younga, poda się do dymisji, zebrali się przedstawiciele czterech stronnictw koalicyjnych.

W kółach Reichstagu krąży najrozmaitsze wersje na temat dalszego rozwoju wypadków. Mówią m. in. o dymisji gabinetu, o rozwiązaniu Reichstagu, o nowych wyborach, wreszcie o możliwości przyjęcia planu Younga taką czy inną większością, przyczem bezwzględnie po przyjęciu umów, sesja Reichstagu miałaby być zamknięta.

W ŚRODĘ REICHSTAG ZADECYDUJE O UMOWACH HASKICH.

Berlin, 10 marca (PAT.) Reichstag zakończył dziś dyskusję nad drugim czytaniem projektu ustaw, wynikających z umów haskich oraz układów likwidacyjnych, wyznaczając głosowanie nad tymi projektami na wtorek, na godz. 2 popołudniu.

Głosowanie trzecie, które zadecydować ma o ratyfikacji umów haskich, odbędzie się we środę.

W LONDYNIE — BEZ WYNIKÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 marca. (G.) Z Londynu donoszą: „Times” omawiając rokowania londyńskie nad sprawą paktu gwarantacyjnego pisze: iż w obecnej chwili powodzenie konferencji morskiej zależy od tego, czy uda się znaleźć formułę, któraby zadawała sobie cześć Francji, a jednocześnie mogła być przyjęta przez wszystkich uczestników konferencji.

Propozycja Brianda zawarcia paktu gwarantacyjnego przez 5 mocarstw nie jest w obecnej formie do przyjęcia przez Anglię, będzie jednak bardzo starannie zbadana.

UMOWA ARBITRAŻOWA LITEW-SKO-CZESKA.

Praga, 10 marca (PAT.) W rezultacie narad litewskiego ministra spraw zagranicznych Zauniusa a ministrem Beneszem, podpisana została umowa arbitrażowa.

Demonstracje na odczytanie ks. Oraczewskiego. Wczoraj wieczorem odbył się odczyt ks. Oraczewskiego. Młodzież akademicka zebrana na odczytanie w ilości około 100 osób urządziła demonstrację przeciw prelegentowi, obrzucając go jajami. Po wkroczeniu policji odczyt odbywał się w dalszym ciągu.

JADWIGA WERESZCZYŃSKA

zasnęła w Panu dnia 9 marca 1930 r., po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 12-go marca 1930 r., o godz. 2-iej popoł. z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, do grobowca rodzinnego, na który to obrzęd zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w smutku pogrążeni

Dzieci, zięciowie, wnuki i rodzina.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we czwartek 13 marca br. o godz. 8.30 rano w kościele parafjalnym św. Mikołaja.

Rama

Mleczna Margaryna



Schicht

w każdej kuchni rzecz jedyna

12/6

Z DNIA.

PREMIER BARTEL NA ZAMKU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 marca. (zo) Premier Bartel przyjęty był w poniedziałek wieczorem na Zamku przez Prezydenta Rzpltej. Konferencja trwała około godziny.

ODŁOŻONE PROTESTY WYBORCZE.

Warszawa, 10 marca. (AW). Sąd Najwyższy wyznaczył na dziś rozpatrzenie kilku ważnych protestów wyborczych m. i. jeden dotyczący okręgu kowelskiego. Wobec nagłej niedyspozycji sędziego referenta wszystkie te sprawy odłożono na inny termin.

OKRES NADWYŻKI ŻYTA — KOŃCZY SIĘ?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 marca. (zo). Wiadomości nadchodzące z różnych stron kraju, oraz orientowanie się w stanie zapasów zboża pozwala przypuszczać, że okres nadwyżki żyta, ciążący nad rynkiem odbiorczym kraju, ma się ku końcowi.

Są widoki, że niedługo w niektórych ośrodkach produkcji zboża chlebowe znajdą się w niedoborze.

Co do stanu ogólnego, to jest on dotychczas pomyślny, jednakowoż w obecnej chwili nie można jeszcze szacować przyszłych zbiorów.

ROBOTY RZĄDOWE DLA 50 TYS. BEZROBOTNYCH.

Wiedeń, 10 marca. (AW). Jak słychać rząd ma przedłożyć na najbliższym posiedzeniu konferencji gospodarczej szeroki program inwestycyjny, który miałby się przyczynić do zlagodzenia klęski bezrobocia głównie w zakresie robót elektryfikacyjnych i budowy dróg. Według projektu rządowego przy robotach tych znajdzie zatrudnienie 50 tysięcy bezrobotnych.

UTARCZKA KOMUNISTÓW Z POLICJĄ WE WŁOCŁAWKU.

Włocławek, 10 marca. (AW) Wczoraj komuniści w liczbie pół tysiąca osób urządzili wiec. W czasie przemawiania jednego z mówców wiecujący wywiesili kilka czerwonych transparentów i zaczęli śpiewać „Międzynarodówkę”. Policja zaczęła rozprzeczanie tłum, wtedy komuniści obrzucili policjantów kamieniami. W czasie utarczki, która wywiązała się między oddziałem policyjnym i tłumem jednemu z policjantów złamano karabin. W rezultacie policji udało się przy użyciu broni białej rozprzeć manifestantów. Kilkadziesiąt osób poturbowano, m. in. kilkunastu policjantów. Policja aresztowała 28 uczestników manifestacji.

BACHRACH UNIEWINNIONY.

Warszawa, 10 marca. (AW). Dziś Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie Daniela Bachracha i bandy fałszerzy paszportów. Sąd uniewinnił Bachracha i Chaima Judelmana. Na 3 lata więzienia zasądzono: Cukiermana, Berla Ehta, Schäferbauma i Grynblata oraz Iwańskiego. Na karę 2 i pół roku więzienia Gorenę, Kołodnego i Günsberga. Na 1 rok więzienia Szlarkę, na pół roku więzienia (z zawieszeniem kary) Lejbe Ehta. Wszystkim oskarżonym zmniejszono karę o 1/3 na mocy amnestii. Prokurator Müller zapowiedział apelację wobec uniewinniającego wyroku względem Bachracha.

O 1,612.000 złotych mniej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 marca. (zo). Agencja „Iskra” donosi, że według zestawień obrotów kasowych wpływy skarbu państwa z podatku przemysłowego od

obrotu w lutym wynoszą 19,388,000 zł. t. j. o 1,612.000 zł. mniej od dochodów przewidzianych z tego tytułu w preliniarzu budżetowym na rok 1929-30.

Przymusowy post w Łodzi.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 marca. (G). Z Łodzi donoszą: Wczoraj obradowali w Łodzi rzeźnicy, wedliniarze i handlarze trzodą chlewną w sprawie projektowanej przez magistrat zmiany cennika na mięso. Cennik ten przewiduje znaczne obniżenie cen. Po dyskusji uchwalono od dziś rana

zamknąć wszystkie składy rzeźnicze i wedliniarne na znak protestu przeciw nowemu cennikowi.

Pozatem postanowiono wysłać delegację złożoną z 10 osób do wojewody i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych celem przedstawienia faktycznego stanu kosztów surowca.

Rozruchy chłopskie na Ukrainie. Krwawe starcia tuż nad granicą polską.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 marca. (G). Z Równego donoszą: Na odcinku Ostróg—Korzec na granicy sowieckiej przed kilkoma dniami skonfiskowały władze bolszewickie chłopom we wsiach sowieckich wszystkie narzędzia rolnicze, przyczem aresztowały kilkadziesiąt chłopów, którzy nie chcieli dobrowolnie wydać narzędzi pracy.

Tego samego dnia udał się tłum złożony z około tysiąca kobiet pod strażnicę bolszewicką, żądając oddania narzędzi i wypuszczenia na wolność aresztowanych. Wobec groźnej postawy tłumy władze bolszewickie wypuściły aresztowanych nie oddając jednak narzędzi.

Nazajutrz powtórzyła się demonstracja, przyczem tłum, który urósł do dwóch tysięcy osób, zagroził przejściem na stronę polską. Bezpośrednio

potem olbrzymi tłum ruszył w stronę granicy polskiej.

Sowieckie strażę i G. P. U. obsadziły natychmiast wszystkie przejścia, w chwili zbliżenia się tłumy, padła salwa, poczem wojsko patało na tłum bagnietami, rozpraszając go.

Na sąsiednim odcinku podobne zdarzenie miało charakter o wiele groźniejszy, gdyż z chwilą wynoszenia narzędzi z chat zbiegła się ze wszystkich stron zaalarmowana ludność, uzbrojona w widły, pobila żołnierzy sowieckich i odebrała skonfiskowany inwentarz. Musiano zawezwać pomocy wojska. Powstała formalna bitwa, która trwała cały dzień.

Odgłosy strzałów karabinowych i z karabinów maszynowych słychać było dokładnie po stronie polskiej.

—□—

Protest burmistrzów małopolskich przeciw projektom Putka i Ciołkosza

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 marca. (zo) W dniu dzisiejszym posłowie BBWR otrzymali pismo zbiorowe burmistrzów miast Tarnopola, Brzeżan, Zborowa, Radziechowa, Buczacza, Podhalec, Porozan, Kozowej, Mikuliczyna, Sasowa, Skalatu, Oleska, Przemyśla, Budzanowa, Zbaraża i Brodów, w którym burmistrzowie oświadczają, że po

wodowani głęboką troską o interesy naszego Państwa, o wiekowe prawa kresowego społeczeństwa polskiego i o gospodarczy rozwój miast małopolskich, protestują przeciw szkodliwym ustawom samorządowym posłów Putka i Ciołkosza i proszą posłów BB o dalszą obronę samorządu.

PAN PUTEK NIE ZJAWIA SIĘ W KOMISJI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 marca. (zo) W ciągu dnia dzisiejszego w sejmie panowała cisza.

Wprawdzie pos. Putek zwołał na życzenie posłów z BB posiedzenie komisji administracyjnej, która miała na porządku dziennym wnioski o votum nieufności dla przewodniczącego, jednakowoż sam się nie zjawił, wskutek czego posiedzenie nie odbyło się.

Posłowie z BB wystali wobec tego pismo do pos. Putka, w którym na podstawie art. 76 regulaminu obrad sejmiku domagała się zwołania komisji administracyjnej na 12 marca w celu przegłosowania wniosku o votum nieufności dla przewodniczącego i załatwienia uchwały sejmiku o ustawach samorządowych.

—□—

NABOŻEŃSTWO ZA OFIARY KRWAWEGO TERRORU.

Warszawa, 10 marca. (AW). Dziś o godz. 11-tej przedpołud. w kościele św. Krzyża ks. arcyb. Ropp w otoczeniu licznych duchowieństwa odprawił nabożeństwo żałobne za ofiary krwawego terroru religijnego w Rosji sow. Następnie podniósł kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Jackowski. Świątynia była wypełniona po brzegi wiernymi.

ZAMACHY NA KOLEJE SOWIECKIE.

Moskwa, 10 marca. (AW). Ze względu na mnożące się zamachy terrorystyczne na linie kolejowe, władze sowieckie opracowały specjalny projekt ustawy o ochronie dróg żelaznych. Winni zamachów podlegają rozstrzelaniu na mocy decyzji organów GUP.

WYKORZYSTUJĄ WSZYSTKIE ŚRODKI PROPAGANDY.

Bukareszt, 10 marca. (AW). W związku z zaostrzonymi stosunkami sowiecko-rumuńskimi radiostacje sowieckie nadają od pewnego czasu stale propagandowe komunikaty w języku rumuńskim. W odpowiedzi na to władze rumuńskie przedsięwzięły odpowiednie środki techniczne, celem stłumienia audycji sowieckich.

W ROSJI ZNOSI SIĘ...KUCHNIE.

Moskwa, 10 marca. (AW). T. zw. komisja bytu socjalistycznego wystąpiła ostatnio z zakazem budowania domów mieszkalnych z kuchniami. We wszystkich domach mieszkalnych kuchnie ulegną zniesieniu a zwolnione po nich pomieszczenia przeznaczone będą na pokoje mieszkalne. Zmusić to ma obywateli do korzystania z usług jadłodziarni rządowych.

PLYTA GRAMOFONOWA NAROBILI DUŻO KŁOPOTU.

Wiedeń, 10 marca. (AW). Podczas wczorajszych uroczystości urządzonych ku uczczeniu pamięci zmarłego przed 20 laty przywódcy chrześcijańsko-społecznych Karola Luegera przyszło do komicznego zajścia.

Na zakończenie uroczystości urządzonych na placu przed Votiv-Kirche puszczono w ruch gramofon, który miał zagrać nowy Hymn austriacki na starą nutę „Boże wspieraj”.

Płyta gramofonowa zawierała z drugiej strony Hymn republikański ułożony swego czasu przez przywódcę socjalistów austriackich Hennera. Przez pomyłkę zagrano hymn republikański, co wywołało ogromne oburzenie wśród uczestników manifestacji, wśród których byli wyłącznie członkowie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

ZGON WDOVY PO „KRÓLU WALCA”.

Wiedeń, 10 marca. (AW) Wczoraj zmarła tu w 74 roku życia Adela Strauss wdowa po słynnym kompozytorze wiedeńskim Janie Straussie zwanym „królem walca”.

Nowe aresztowania w sprawie afery kolejowej. Sędzia śledczy zarządził aresztowanie Władysława Balandiuka, urzędnika kolejowego IX. st. st., zawieszzonego w czynnościach służbowych, oraz dwóch przetokowych kolejowych Antoniego Łupieniaka i M. Bodnara, zwolnionych ze służby kolejowej w związku z wyrabianiem posad kolejowych.

Golisz się bez bólu tylko
za poprzednim natarciem



KREM NIVEA

Ceny od zł. 0.40 - 2.60

5442

Przegląd prasy.

SZKODLIWE ALARMY.

„Czas” pisze:

Ze zdziwieniem i z uczuciem więcej niż niesnasku znaleźliśmy w „Gazecie Warszawskiej” artykuł „Europa i Sowiety”, w którym rzucana została niesamowita myśl, jakoby pewne — bliżej nieokreślone — środowiska polityczne Europy miały na widoku zbrojną interwencję do sowieckich spraw wewnętrznych i że wykorzystując rzekomo szeroki ruch światowy przeciw prześladowaniom religijnym w Rosji, chciały go użyć dla celów zgola nie religijnych i zamierzały pchnąć Polskę na awanturę — eskapadę zbrojną.

„Głos Narodu” pisze:

Nie wiemy, co to ma wspólnego z wystąpieniem Stolicy Apostolskiej, która — wiadomo — wzywa świat do modłów, a nie do walki orężnej. Natomiast widocznym jest, że łączenie tego wystąpienia Papieża z pogłoskami o wojnie „kapitalistów” ze sowietami wpłynąć może ujemnie na akcję protestacyjną przeciw niesłychanym prześladowaniom religij w Rosji, a samym sowietom dostarczy atutów do dalszej walki z religią. „Gazeta Warszawska” tego pewnie nie chciała. Mimo to jednak oddaje przysługę Rosji sowieckiej.

PRZECZA WŁASNĄ PRAWDOM.

W „Gazecie Polskiej” czytamy:

Jak gdyby dla udowodnienia, że postulat kierownictwa rządu nad pracami ustawodawczymi komisji nie jest tylko lapsusem, „Robotnik” wczorajszym rozwija w szeregu punktów tezę o tem kierownictwie. Udzielił się podziela zwykła zazdrośna troski o „Robotnika” o kompetencję ciał ustawodawczych. I gdyby to jeszcze chodziło o jakąkolwiek sprawę mniejszej wagi — ale zrzekanie się ze strony seimu pierwszej roli w opracowywaniu konstytucji na rzecz rządu brzmi już prosto paradoksalnie. Gdy zaś w dalszym ciągu tegoż artykułu „Robotnik” twierdzi, że pozostawienie przez rząd seimowi prac nad konstytucją jest używaniem tej sprawy „jako taranu do rozbicia seimu” lub do „robienia farsy dla gawiedzi” — to z rzetelnym smutkiem musimy stwierdzić, że takie twierdzenie wykracza prosto poza granice zdrowego rozsądku. Można by twierdzić w ten sposób raczej wówczas, gdyby rząd — według recepty „Robotnika” — wziął na siebie kierownictwo nad pracami komisji konstytucyjnej i zajmował zdecydowane, nieustępliwie stanowisko.

Natomiast w obecnym stanie rzeczy stwierdzić musimy, że nie stanowisko rządu, lecz właśnie stanowisko „Robotnika” jest pełne niejasności i niedomówień. Zaś sprawa konstytucji — znowu „Robotnika” cytując — „domaga się, by traktowano ją z należytą powagą i odpowiedzialnością”.

NADEŚLANE.

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada.)

Już nadeszły na wiosnę lato

OSTATNIE NOWOŚCI

na płaszcze i suknie damskie TWEE-
DY” w o. brzymim wyborze do Firmy

ANTONI UWIERA

Lwów ul. Małicka 10
do Miłki w Drzobyczu, Strylu, Tarnopolu i Tarnowie również.

„Wentylacja”

KUNZ W.W. telefon 1-96.
ul. Leszczyńskiego 47.
1447 n

„Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupi tylko wyroby krajowego przemysłu”

Wczoraj długi i kuszący w sprawach szkolnictwa średniego u pana Prezydenta.

W dniu 6 b. m. w sali zegarowej w Zamku królewskim w Warszawie, odbył się w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Ministra W. R. i O. P. oraz licznych najwyższych reprezentantów tego resortu trzygodzinny wieczór dyskusyjny, w którym na zaproszenie Kancelarii cywilnej Pana Prezydenta wzięło udział kilkunastu dyrektorów z całej Polski, a między nimi dwóch ze Lwowa i jeden z Sambora. Na całość, która była nadzwyczaj interesująca, złożyły się 4 referaty, po których nastąpiła dyskusja. W referatach przedstawiono: 1) warunki rozwoju dawnej i dzisiejszej szkoły średniej, 2) sprawę wychowawczą w szkole średniej, 3) zakres pracy nauczyciela i 4) warunki pracy dzisiejszego dyrektora w Polsce. Po referatach nastąpiła dyskusja, nacechowana, podobnie jak referaty, głębokiem i poważnem ujęciem szeregu spraw, z pomiędzy których na czoło wybiła się kwestia wychowawcza, natrafiająca, zwłaszcza w dzisiejszych warunkach życiowych, na bardzo poważne zapory. Olbrzymiej pracy, która spoczęła na barkach szkoły z tego powodu, nie chce rozumieć ani społeczeństwo ani seim. skoro do dnia dzisiejszego nie zniósł w szkolnictwie średnim t. zw. ustawy sanacyjnej, dawno już usuniętej uchwałą seimu śląskiego.

Zadania dzisiejszego nauczyciela, a zwłaszcza dyrektora, są tak rozległe i wszechstronne, że dopełnienie ich w myśl nowoczesnych metod nauczania, a przede wszystkim wychowania, nauczyciel musi poświęcać w jednej szkole po kilkanaście godzin czasu na dobę. Tymczasem jednak społeczeństwo, a nawet miarodajne czynniki oceniają wspomnianą pracę najnieśluszniej, wedle liczby lekcji szkolnych w klasach, jaka przypada nauczycielowi w ramach oficjalnego podziału godzin, ignorując w zupełności jego przygotowywanie się do lekcji, śledzenie postępu nauki, przeprowadzanie studiów i doświadczeń pedagogicznych, pracę przygotowawczą w laboratoriach fizycznych, chemicznych, biologicznych, geograficznych, poprawianie zadań i protokołów laboratoryjnych, zawiady-

wanie bibliotekami, w których nauczyciel winien pełnić funkcje kierownika czytelnictwa, a nie tylko podawania uczniom książek z półek szaf bibliotecznych, następnie urządzenie planowo przemysłowych wycieczek szkolnych, obchodów szkolnych i całego szeregu innych zabiegów wychowawczych, z których skutków ani młodzież, ani jej rodzice nie zdają sobie najczęściej sprawy. Nowoczesny nauczyciel ma się wśród młodzieży radość z życia i z pracy. Żąda się od niego tych rzeczy, mimo, że warunki życiowe i warunki pracy wywołują nieraz zgorzknienie, upadek sił fizycznych, wprost złamanie na duszy i ciele. Poza tem w dzisiejszej szkole średniej — jak słusznie wyraził się w dyskusji Naczelnik Wydziału szkolnictwa średniego w Ministerstwie p. Pieracki — istnieje — mne „nieszczeście”, a mianowicie sprawy administracyjno-gospodarcze, czynności buchalteryjno-kasowe, które dzisiejszego dyrektora niemal w zupełności pochłaniają i odrywają go od właściwej jego roli, t. j. kierowania sprawą nauki i wychowania w zakładzie, oraz wyjąłkują jego umysł, odbierają inicjatywę w przeróżnych kierunkach, do której jest powołany. O ile dyrektor nie zostanie wyrwany z orbity ogólnego toku, przyjętego w naszej administracji państwowej i nie straci na odpowiedzialnej siły administracyjnej dla czynności, które on jako pedagog nie należy i pod grozą upadku szkoły należeć nie powinien, tak długo sprawa wychowania w szkole średniej będzie chromać z niepowetowaną szkodą dla młodzieży i całego Państwa. Czynności kasierskie a właściwie egzekutorskie przy ściąganiu taksy administracyjnej wpływała bez wątpienia na obniżenie prestżu dyrektora zakładu. Nie bez znaczenia dla dobra szkoły poszczególnej jest sprawa doboru sił nauczycielskich, która podnosi jeden z lwowskich uczestników zebrania dr. Urich, chodzi tu bowiem przede wszystkim o zdanie dyrektora przy konkursowym obsadzaniu posad nauczycielskich, w czem dzisiejszy dyrektor, nie ma głosu.

Duch.

W oblakaniu nienawiści.

(Korespondencja własna).

Warszawa, 8 marca.

Dni ostatnie przyniosły nam dwa fakty, stanowiące charakterystyczny przyczynek dla poznania taktyki i postępowania obozu, zwącego się „narodowym”.

Jeden fakt jest stosunkowo drobny. W komisji samorządowej posłowie lewicowi postawili wniosek o votum nieufności dla pos. Polakiewicza (B. B. W. R.) jako prezesa komisji, z powodu rzekomego „sabotowania” przezeń projektu zmian samorządu w Małopolsce Wschodniej. Projekt ten, zmierzający do oparcia samorządu w Małopolsce Wschodniej na nowej ordynacji wyborczej nie jest bynajmniej dogodny dla interesów ludności polskiej, w tamtej dzielnicy. Natomiast lewica seimowa, dla której pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze jest przedmiotem kultu, — oraz mniejszości narodowe, ze względu na swe tendencje separatystyczne, usilnie domagają się jaknajrychlejszego załatwienia tego właśnie projektu.

Stanowisko Klubu Narodowego w stosunku do projektu było, oczywiście, negatywne. Prasa opozycji prawicowej alarmowała ustawicznie opinję, że projekt zawiera w sobie groźbę za przepaszczenia interesów społeczeństwa polskiego w Małopolsce Wschodniej. — przyczem insynuowano, jakoby Klub BBWR. popierał miał urzędywistnienie tego projektu.

Gdy niedawno odbyły we Lwowie zjazd regionalny posłów i działaczy BBWR, stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że Klub ten stoi czujnie na straży interesów żywiołu polskiego w Małopolsce Wschodniej i dla doktrynerskich pomysłów lewicy zaprzeczając ich nie zamierza, — lewica ruszyła do ataku przeciwko pos. Polakiewiczowi, jako prezesowi komisji samorządowej.

Cóż robi w tej sytuacji Klub Narodowy?

Zdawałoby się, że prostym i bezpośrednim obowiązkiem jego było podtrzymać w komisji p. Polakiewicza, skoro atakowany był przez lewicę z powodów, które są najzupełniej sprzeczne z ideologią Klubu Narodowego.

Nic podobnego się nie stało.

Klub Narodowy, powodując się jedy nie względami nienawiści partyjnej, powstrzymał się od głosowania, dopuszczając temsamem do uchwalenia votum nieufności dla p. Polakiewicza przez posłów z lewicy i z mniejszości narodowych.

Temsamem Klub Narodowy otworzył drogę do obsadzenia prezydium komisji samorządowej przez lewicowego doktrynera p. Putka, a więc — do rychłego uchwalenia projektu samorządu który według tegoż Klubu Narodowego, zagraża przepaszczeniem najistotniejszych interesów społeczeństwa polskiego w Małopolsce Wschodniej.

To się nazywa „obrona interesów narodowych na kresach”, która ma stanowić najbardziej integralną część programu i zadań Klubu Narodowego...

Najżywotniejsze interesy społeczeństwa polskiego i najświętsze hasła programowe idą w ką, gdy chodzi o dogodzenie nienawiści partyjnej.

Nienawiść ta prowadzi naszych „narodowców” na tory zgola oblakańcze.

A teraz drugi fakt.

Dla każdego już dzisiaj jest jasne, że inicjatywa Papieża co do zarządzenia omdłów i odwrócenia niebezpieczeństwa komunistycznego, — inicjatywa, która spotkała się z poparciem i aprobatą całego świata chrześcijańskiego, bez względu na wyznanie, — jedynie w polskim obozie „narodowym” szczytującym się na pokaz swym rzekomym katolicyzmem, napotkała na... jawny sprzeciw.

Główny organ obozu „narodowego”, tj. „Gazeta Warszawska” nie ogłosiła wcale listu Papieża, wzywającego do tych modłów.

Co więcej, obóz „narodowy” dla osłabienia jednolitości akcji, zainicjowanej przez Papieża, usiłuje rozbić ją i rozproszkować.

Wysunięto w tym celu „Sokoła” warszawskiego.

„Sokół” warszawski zwrócił się do Papieża z depezą, w której prosił o możliwość urządzenia nabożeństwa nie 19, jak do tego wezwał Papież, lecz 16 marca, a to ze względu na przypadającą w tej dacie niedzielę.

Stolica Apostolska w odpowiedzi wyraziła radość z powodu modłów i udzieliła „Sokołowi” swego błogosławieństwa. Ale odpowiedź Stolicy milczy o dacie nabożeństwa, to znaczy: pozostawia w mocy dawne rozporządzenie Papieża co do 19 marca.

Pytanie teraz, jak tę odpowiedź Watykanu „wytłómaczyć”. „Sokół”, a właściwie dyrygujący nim „Obóz Wielkiej Polski”

Jeśli, pomimo tej odpowiedzi „Sokoła” i „obozu narodowy” urządzi nabożeństwo dnia 16 marca, będzie to jawnym buntem przeciwko woli Papieża.

Argument o dniu powszednim i o „Judziach pracy” używany przez „Sokoła” jest, oczywiście, hipokryzją.

Ojciec Święty wie, że 19 jest dniem powszednim i umie uszanować czesz ludzi pracy.

Jeśli, pomimo to, zarządził modły o odwrócenie niebezpieczeństwa komunistycznego na dzień powszedni, to niewątpliwie dlatego, by tem mocniej podkreślić ich znaczenie.

Ale, cóż znaczą dla udawanych „katolików” woła Panieża?

Ważniejszą jest dla nich nienawiść do marszałka Józefa Piłsudskiego, 19. to dzień patrona marszałka Piłsudskiego. A nuż ktoś z wiernych pomysł, że Papież zarządzając modły o odwrócenie od świata niebezpieczeństwa komunistycznego właśnie na dzień św. Józefa, miał na myśli również dobrane Mu znanego osobiście i jedynego na świecie wodza, który gromił bolszewików?

Nasł „narodowcy”, którzy szamocą się pomiędzy potępionym przez Panieża nacjonalizmem a wysuwaniem dla taktyki politycznej katolicyzmem — poszli za wskazaniem swej oblakańczej nienawiści, ryzykując nawet jawne nieposłuszeństwo wobec woli Papieża.

Gdyby tak wsłuchać się dobrze w tętno ich uczuć i myśli, okazałoby się niewątpliwie, że woleliby panowie bolszewików w Polsce, aniżeli rząd Józefa Piłsudskiego.

Tacy to są „katolicy” i tacy „narodowcy”

Asner.

POGODA WE WTOREK.

Warszawa, 10 marca. (Tel. wł.) Komunikat Państw. Instytutu Meteor. Przypuszczalny przebieg pogody w dniu 11 bm.: Przeważnie dość pogodnie, rankiem mglisto, potem na zachodzie Polski wzrost zachmurzenia. Słabe lub umiarkowane wiatry południowe.

O państwowy program samorządowy.

Przemówienie dr. Wawrzyńca Kubali na zebraniu Klubu „Zespołu Stu” w dniu 7 bm.

II.

Nie można rozpatrywać samego zagadnienia ordynacji wyborczej do ciał samorządowych, w oderwaniu od reszty problemów, a są to problemy dosyć rozległe: kompetencja własna samorządu, kompetencja, przekazana przez Państwo i rozgraniczenie zakresu działania samorządu i władz państwowych, kompetencje różnych organów samorządu i ich hierarchia, bezpośredni udział władz państwowych w pracach samorządu, wybór czy też nominacja organów samorządowych, określenie rozległości terytorialnej jednostek samorządowych, no i wreszcie ustroj ciał samorządowych wybieralnych i sprawa ordynacji wyborczej.

Chodzi poprostu o całość zagadnienia samorządu.

Rozpatrując to zagadnienie bardzo często popełniamy kapitalny błąd. Mówimy o nim swobodnie z punktu widzenia celowości, podczas gdy sposób ujmowania całego zjawiska wykształcony na literaturze prawniczej zachodu jest pod sugestią rozwoju samorządu w zachodniej Europie.

Organizacja samorządu nie jest jedynie pewną formą administracji, jest ona w wysokim stopniu wyrazem procesu tworzenia się nowoczesnego państwa — jest wykładnikiem walki o ustroj państwowy. Właśnie dlatego, że zakres działania samorządu obejmuje interesy codziennego życia, oparte często na stosunku sąsiedzkim i na wspólności mnóstwa drobnych potrzeb tworzy się teoria apañistwowa samorządu. Tworzy się pojęcie, że są to interesy, które **muszą** być załatwione bez względu na ustroj państwowy i które **moga** być załatwione niezależnie od państwa siłami elementów lokalnych. Oczywiście teoretyczne uzasadnienie niezależności samorządu w tym kierunku jest błędne, gdyż nie liczy się z ogólnymi, społecznymi skutkami istnienia państwa. Przewroty państwowe wykazują, że wiele spraw, które **muszą** być załatwione w zmienionych warunkach nie znajdują uwzględnienia i to samo odnosi się do możliwości. To rozumowanie ma znaczenie historyczne. Pochodzi ono z odmiennej socjalnie i technicznie epoki. Wszędzie w przeszłości mamy do czynienia z partykularnym wzrostem idei państwowej przez organizację miast, prowincji, czy stanów. Historycznie trudno powiedzieć czy to władza państwowa rzekła się pewnych swoich kompetencji na rzecz samorządu, czy też zgóry ograniczyła swój cel do pewnych ogólnych zadań, łącząc w jedną spójnie różnorodną elementy, żyjące własnym życiem. Namińszą komórką terytorialną tego życia była gmina wiejska czy miejska. Rozwój nowoczesnej myśli społecznej i politycznej dał tak różnorodny obraz ścierania się różnych form ze sobą, tak różne wyniki, że na tem tle powstała masa różnych form samorządu. Powstała obecna rzeczywistość, do której nauka prawa publicznego pragnie dorobić swe teorie. Oczywiście teorie te będą sprzeczne ze sobą i różne, zależnie od kraju i kąta patrzenia. Nie znajdziemy tam dla nas żadnej użytecznej myśli.

Rzeczywistością jest to, że samorząd jest pewną formą administracji publicznej, przekazanej przez rozwój historyczny danego społeczeństwa i znajdującej oparcie w świadomości tego społeczeństwa.

Jeśli chodzi o rozwój historyczny naszego społeczeństwa, to pod tym względem nie mamy właściwie żadnej tradycji. Nie spotykaliśmy się z próbą nawiązywania do tradycji historycznej Rzeczypospolitej, co najwyżej w pewnych tendencjach do rozbudowy samorządu powiatowego czy wojewódzkiego mogłoby dopatrywać podświadomych instynktów decentralizacyjnych, jako dziedzictwa po dawnym ustroju Rze-

czypospolitej. Natomiast przeżywalismy cały szereg form dość różnorodnych samorządu gminnego terytorialnego, przy tworzeniu którego grały różne momenty bądź utylitarne, bądź polityczne wrogo naszemu bytowi politycznemu. Na tem tle nie mogło się rozwinąć ani prawdziwe zrozumienie dla stosunku samorządu do państwa, ani też to, co by można nazwać instynktem samorządowym. To, co się tworzyło, to był raczej instynkt antypaństwowy, a w najlepszym razie szukanie form prawnych dla organizacji separatyzmu. Przypomnę w naszej dziełnicy stosunek społeczeństwa do tej formy samorządu, która była wyrazem pewnej realnej walki politycznej tj. do samorządu krajowego. Podczas gdy dla Wiednia była to pewna forma samorządu, dla nas była to forma samorządnego zarządu krajem pod panowaniem Habsburgów.

Przypominam, jak w okresie kampanji o rozszerzenie samorządu krajowego (wniosku ND.) oburzenie wywołały ściśle prawnicze artykuły prof. Jaworskiego, który usiłował ubrać w formę prawną stosunek kraju do Austrii. Każda placówka samorządowa, było to uniezależnienie danego działu administracji od rządu — tendencja zaś szła raczej ku centralizmowi krajowemu, niż ku konsekwentnej rozbudowie sieci administracji samorządowej. Np. polityka drogowa, melioracyjna, szkolna, także szkolna, gdzie różnemi drogami starano się wzmocnić prawo nadzoru nie władz państwowych, lecz wyższych organów samorządowych.

Warto przypomnieć, że ustawa gminna, nacechowana silnym doktryneryzmem liberalnym (Die Grundlage des freien Staates ist die freie Gemeinde) szła w kierunku osłabienia autorytetu wyższych organizacji samorządowych. Rozwój Austrii po r. 1867 wstrzymał ten proces i doprowadził u nas do przewagi wyższych organów, jak samo-

rząd powiatowy i krajowy, co stało się możliwe w momencie spolszczenia administracji.

Zabór pruski stworzył sobie własny rodzaj samorządu państwowego w formie związków dobrowolnych kulturalnych i gospodarczych. Formy administracji państwowej i samorządowej pozostały formami administracji niemieckiej — jednak te formy wydają się dziś najbardziej zbliżone do tego, co potrzeba dla użytecznej administracji.

W zaborze rosyjskim w każdej organizacji, opartej o współudział elementu obywatelskiego widziano zaczątki samorządu. Cała organizacja gminna nastawiona była na rozsądek społeczeństwa, mimo tego próbowano rodmuchiwać znaczenie każdej możliwości udziału w życiu publicznym. Starano się dla tej koncepcji zjednywać szersze masy ludności i tworzone jakby formuły, że wolna Polska, to wolny samorząd — przez lata całe szereg działaczy żył w tej atmosferze i ta atmosfera przeszła w wysokim stopniu do czasów obecnych. W rezultacie nie wynieśliśmy z tego okresu własnych historycznie wytworzonych form samorządu, a jedynie doświadczenie, że samorząd polega bądź na walce z państwem, bądź też, że idealne państwo, to będzie właśnie jakaś nadbudowa organizacji samorządowych.

Obecnie to się mści — pytamy o państwowy program samorządowy, a spotykamy się z uchwałami zjazdów działaczy samorządu. Jest szereg poważnych elementów, które nie okazują zainteresowania dla tych spraw, a największą ruchliwość okazują te czynniki, które nie umieją połączyć idei samorządu z idea państwową.

Jako przykład nastrojów, panujących w opinii pod tym względem można przytoczyć judykaturę Trybunału Administracyjnego w sprawie rozwiązania Rady miejskiej w Krakowie. U-

stawodawstwo nie uzależnia rozwiązania Rady miejskiej od żadnych warunków, nie wiąże tej kwestji ze sprawą nadzoru państwowego, pozostawia jedynie władzy administracyjnej to uprawnienie, które cała teoria prawa administracyjnego w Austrii, uznawała zgodnie za podlegającą swobodnej ocenie władz administracyjnych. Tymczasem nasz Trybunał Administracyjny nie uznał tego, aby ta sprawa należała do swobodnej oceny władzy państwowej. Poszedł zatem w innym kierunku, aniżeli teoria prawa administracyjnego austriackiego, przyczem jako na zasadniczy argument powołał się i to jest najbardziej charakterystyczne, na ducha austriackiej ustawy gminnej. Widzimy zatem dwa objawy — z jednej strony skłonność do bardziej liberalnego interpretowania ustawy gminnej, niż za czasów austriackich, a z drugiej strony powoływanie się na ducha ustawy austriackiej, który może być mniotodajny jedynie dla państwowych stosunków austriackich. Nie zdawano sobie widocznie sprawy z tego, że ducha ustawy w dziedzinie prawa publicznego można oceniać jedynie w związku z ustrojem tego państwa, w którym ta ustawa w danym wypadku ma zastosowanie. Rezultatem tego stanowiska jest np. fakt, że sejm może być rozwiązany bez podania powodów, natomiast reprezentacja gminna — nie! Oczywiście rezultat zupełnie absurdalny, zwłaszcza jeśli się uwzględni, że organa samorządu gminnego są w całym szeregu dziedzin organami wykonawczymi administracji państwowej. (Prawnicze oświecenie tej sprawy ogłosił prof. uniw. wileńskiego Panejko w ostatnim numerze „Samorządu terytorialnego”).

Ten drobny szczegół charakteryzuje nastroje pewnych odłamów opinii, pozostających w orbie starych doktryn samorządowych.

□□

Śp. Roman Żelazowski.

(1854 — 1930).

Po Kamińskim i Kotarbińskim — najboleśniej zastrata, jaka w ostatnich czasach teatr polski spotkała.

Zmarły we Lwowie dnia 8 marca w małej willi przy ul. Stryjskiej 1. 7. ożenowanej mu przez wielbicieli jego talentu z okazji 50-lecia pracy na scenie — śp. Roman Żelazowski był żywym symbolem „arki przyniesienia między dawnymi i młodemi laty”, pomiędzy heroicznym i romantycznym okresem teatru polskiego, a dzisiejszą jego fazą, w której epigonizm naturalizmu łączy się z nową formą przyszłości, znajdującą się ciągle jeszcze w embrionalnym stanie. Do późnego wieku — mieliśmy sposobność stwierdzić to w 1924 r. podczas jego jubil. występu w roli wojewody w „Mazepie” i podczas ostatniego jego występu w teatrze. — już po zdjęciu katarakty — w roli „Horsztyńskiego” — posiadał jakby sekret wiecznej młodości, zachowywał całą siłę swego wielkiego talentu, całą dawną energię i zapał.

Życie i działalność Żelazowskiego, to duża i naprawdę złotymi głoskami zapisana karta z dziejów sceny polskiej.

Ci wszyscy wielcy aktorzy, o których dziś wie się tylko z tradycji, byli jego nauczycielami (w dosłownym lub przenośnym znaczeniu), albo współtowarzyszami pracy. Zachwycał się Królikowskim i podpatrywał tajemnice jego potężnej sztuki tragicznej, podziwiał Żółkowskiego (zwłaszcza jako szambelana w panu Jowialskim) i J6-

zefa Rychtera (przedewszystkiem jako cześnika w „Zemście” i jako Jowialskiego), z Modrzejewską, w czasie, gdy jej portret malował jego brat stryjeczny Tadeusz Aldukiewicz, wiódł długie dysputy na temat, jak należy pojnować rolę Romea.

Grywał na wszystkich scenach polskich z Antoniną Hoffmanową, Ludową, Marcallo, Aszpergerową, Nowakowską, Kwiecińską, Woleńską, Gościńską, Stachowiczową, Cichońską, z Rapackim, Zboińskim, Zamojskim, Ładnowskim, Leszczyńskim, Benda, Woźniakowiczem, Frenklem, Woleńskim, Kwiecińskim, Fiszerem.

A gdy na firmamencie teatru polskiego pojawiły się nowe gwiazdy: Siemaszkowa, Siennicka, Wysocka, Solska, Roman, Solski, Kamiński, Feldman, Tarasiewicz i ci wszyscy młodzi, którym chlubi się dziś Warszawa i Polska — ogromny talent Żelazowskiego świecił dalej jako gwiazda pierwszej jasności.

Biograficzny zarys swej pracy scenicznej ułatwił sam Żelazowski, wydając w r. 1921 swoje pamiętniki p. t. „Pięćdziesiąt lat teatru polskiego”. Do tej też książki wypada mi odesłać tych, którzyby z powodu śmierci świetnego artysty chcieli bliżej poznać koleje jego życia i twórczości scenicznej. Tu zaznaczę tylko, że debiut jego odbył się w Krakowie 12 maja 1875 r. za dyrekcji Stanisława Koźmiana w jednoaktówce Artura Bartelsa „Goście”, że pracował później w Krakowie. Pozna-

niu, Warszawie, potem znów w Krakowie, a od r. 1883 (z przerwą kilkuletnią na rzecz teatru krakowskiego, warszawskiego i łódzkiego) aż do r. 1920 we Lwowie. W ten sposób przynajmniej połowę swej kariery artystycznej spędził na deskach teatru lwowskiego, którego też — po objęciu teatru przez miasto w własny zarząd — był przez rok dyrektorem. To stanowisko odstąpił następnie śp. Tarasiewiczowi, a sam przeniósł się do Poznania, gdzie przez lat kilka był kierownikiem artystycznym tamtejszego teatru, pracującym z wielkim pożytkiem dla rozwoju sztuki w tej dziedzinie Polski.

Gdyby wszystkie postacie, stworzone przez Żelazowskiego mogły równocześnie ucieleśnić się i pójść w żałobnym pochodzie za jego trumną, uirzeliłbyśmy wspaniałą korowód ludzi heroiczych, o potężnych namietnościach, najczęściej szlachetnych, nieszczęśliwych, czasem złych i przewrotnych, ale zawsze niemal poza figurami z komedii, piętnem wielkości przeznaczonych. Szliby w tym tłumnym orszaku: Romeo, Oteło, Hamlet, Makbet, król Ryszard, Wojewoda, Horsztyński, O. Marek, Karol Moor, Mortimer, Uriel Akosta, właściciel kuźnicy i cały szereg postaci z nowszego repertuaru francuskiego, Pietro Caruso, Strasz, Wacek i niezliczona ilość bohaterów z nowszych dramatów i komedij polskich, a wreszcie Przecławski w „Złotem Runie” Przybyszew-

skiego i Samuel w „Sędziach” Wy-
spiańskiego.

Główną, a nieocenioną cechą talen-
tu Żelazowskiego w drugim okresie je-
go pracy na scenie — w pierwszym
przeważał styl patetyczny dawnego
typu — była hamowana siła, która w
momentach tragicznych zrywa tany,
wybucha potężną dynamiką głosu, eks-
presją mimiki, gestu, szlachetnym pa-
tosem, a zresztą płynnie nurtem pod-
ziemnym, wywierając właśnie dzięki
temu umiarowi i opanowaniu wrażenie
sztuki wysokiej i pełnej inteligencji.

Niechaj mu lekka będzie ta ziemia
polska, dla której chwalił całe swe
długie życie poświęcił!

Władysław Kozicki.

Wiadomości bieżące.



Wtorek

Konstantyna

Jutro: Grzegorza

Wschód słońca 5:48

Zachód 17:22

TEATR WIELKI.

Wtorek 11 bm. o godz. 7.30 „Baron cy-
gański”, tani dzień — ceny niższe.
Środa 12 bm. „Cyganeria” — zniżki ważne.
Czwartek 13 bm. „Trawiata”, gość. wy-
stęp Ady Sari.

TEATR MAŁY.

Wtorek godz. 7.30: „Pociąg widmo”,
tani dzień, ceny niższe.
Środa 12 bm. „Proces Mary Dugan” —
tani dzień — ceny niższe.
Czwartek 13 bm. „Sprawa Jakubow-
skiego”, tani dzień — ceny niższe.

TEATR REWJI „GONG”.

Wtorek „Tu znajdziesz męża” o 7.30 i
9.30. Zniżki ważne.
Środa „Tu znajdziesz męża”, o 7.30 i
9.30 koncert Ordonówny, ceny niższe.
Czwartek „Tu znajdziesz męża”, o 7.30
i 9.30, ceny niższe.
Piątek „Tu znajdziesz męża” o 7.30 i
9.30, ceny niższe.
Sobota „Tu znajdziesz męża”, o 7.30 i
9.30, ceny niższe.
Niedziela „Tu znajdziesz męża”, o 7.30 i
9.30, ceny niższe.

KINOTEATRY.

APOLLO: „Romans współczesnej
panny”, film dźwiękowy, z Colleen Mo-
ore.
CHIMERA: „Intrygant” Emil Jan-
nings.
CASINO: Iwan Mozzuchin jako „Ma-
nolescu”.
KOPERNIK: Pieśń o atamanie „Woł-
ga Wołga”.
LEW: „Halka” arc. śpiewno - mu-
zyczne.
MARYSIENKA: Pieśń o atamanie
„Wołga Wołga”.
PALACE: „Melodia serca”, film dźwię-
kowy.

==□==

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Wtorek 11 marca: The Utica Jubilee
Singers — Murzyński zespół wokalny.
Piątek 14 marca: XIX. Mistrzowski
koncert abonamentowy — Stefan Aske-
nase — pianista, z udziałem orkiestry.
1681

Panna bardzo dobrego domu, z u-
kończoną szkołą średnią zdolna
do samodzielnej pracy, poszukuje odo-
wiedniej posady. Łask zgłosz. pod 594

Tylko dwa występy znakomitej Ady
Sari odbędą się w teatrze Wielkim w dn.
najbliższych, mianowicie dnia 13 bm. ta
światowej sławy artystka wystąpi w popi-
sowej swej partii w „Trawiacie”. Partie-
rami jej będą pp. Bedlewicz, Płosiński, Kie-
larski, Schmidt, Jeleński i inni, dyryguje p.
Lehrer. Dnia 15 bm. odbędzie się drugi i
zarazem ostatni występ naszej sławnej
rodaczki, która po niebawym triumfach
w „Bukareszcie” i Sofii zabawi tylko bar-
dzo krótko w naszym mieście, w roli Ro-
zyny w „Cyryliku Sewilskim”, w której
jest nieporównana. Występy znakomitej
Ady Sari, która w tej chwili jest świetnie
dysponowana głosowo, o czym głośzą
dzienniki zagraniczne, zapowiadają się jak
prawdziwa artystyczna biesiada.

==□==

Pogrzeb Romana Żelazowskiego.

Już od wczesnego południa cicha
wille „Romanówka” na ulicy Stry-
skiej nawiedzały liczne rzesze ludno-
ści, która ostatni raz pragnęła jeszcze
spójrzeć na ukochanego artystę i po-
modlić się u Jego trumny.

O godz. 3.30 zaczęła się żałobna
uroczystość. Kiedy wyniesiono zwłoki
z domu, Chór Artystów Opery lwowskiej
pod batutą kap. Lehrera odśpiewa-
wał pieśń „Dusza co rzuca cierpienia”.
Schepfa, poczem złożono trumnę na
rydwanie, obwieszonym licznymi wień-
cami, i kondukt ruszył w stronę śród-
mieścia. Przed teatrem kondukt za-
trzymał się, a przedstawiciele arty-
stów lwowskich wzięli trumnę na ra-
miona. Z balkonu rozległy się potężne
tony marsza Szopenowskiego w wy-
konaniu orkiestry opery lwowskiej.
Z trybuny, okrytej kirem, przemówili
kolejno: dyr. Czarnowski, który przed
stawił całą artystyczną działalność ś.
p. Żelazowskiego, a zakończył zwro-
tem: „Lwów nigdy nie zapomni tej
chwili, kiedy w okresie walk brato-
bójczych, gdy na scenę lwowską pa-
dały kule, ś. p. Żelazowski grał rolę
przeora w „Obronie Częstochowy”;
był wtedy naprawdę przeorem teatru
polskiego”.

Z kolei zabrał głos prof. K. Broń-
czyk, który w pełnych bólu słowach
pożegnał ś. p. Zmarłego.

Następnie przemówił imieniem „Cze-
skiej Besedy” p. Diestl, który w krótki-

kich słowach wykazał owocną dzia-
łalność artystyczną ś. p. Żelazowskie-
go. „Cale Czechy i Morawy łączą się
w bólu z Polską. Czesi nigdy nie za-
pomną ś. p. Zmarłemu tego, że ze scen
czeskich w przepięknej mowie pol-
skiej działał na publiczność czeską, bu-
dząc entuzjazm i nawiązując przez to
węzły przyjaźni między dwoma brat-
niemi narodami”. Wzruszające były
ostatnie słowa pożegnania, wypowie-
diane po czesku.

Imieniem Z.A.S.P. (Gniazdo Lwów)
przemówił p. Zabielski; ostatnie zaś
przemówienie wygłosił dyr. Frącz-
kowski.

Chór Artystów Opery lwowskiej od-
śpiewał „Requiem”, poczem przy
dźwiękach marsza żałobnego Szopena
złożono trumnę na rydwanie i kon-
dukt pogrzebowy ruszył w stronę
cmentarza łyżczakowskiego, gdzie
zwłoki ś. p. Zmarłego złożono w gro-
bowcu rodzinnym.

Wśród obecnych zauważyliśmy p.
wojewodę Gołuchowskiego, p. dyr.
Archiwum miejskiego E. Barwińskiego,
p. konsula Republiki Czechosłowackiej
Jiraskę z małżonką i t. d. obok
szerokich warstw licznie zebranego
świata kulturalno - artystycznego. —
Przed trumną niesiono na poduszczyku
order „Polonia Restituta” oraz srebrny
wieniec, ofiarowany w 1910 roku, ś. p.
Zmarłemu przez Koło lit. i dziennika-
rzy w Kijowie.

Tow. Przyrodników im. Kopernika.

Na wtorkowym posiedzeniu Tow.
Przyrodników im. Kopernika, prof.
Julian Tokarski wygłosił referat p.t.:
„Analiza ichtu z otoczenia nosorożca” w
Starum”. Znalezione nosorożca dosko-
nale zachowanego wraz ze skórą i mię-
sem należy do ogromnych rzadkości.
Prelegenta ciekawił problem doskona-
łej konserwacji znalezionej okazy,
przeto wykonał analizę chemiczną ichtu
w którym nosorożec tysiące lat prze-
leżał. Analiza ta wykazała znaczną
zawartość pelitu krzemionkowego i
glinki utrudniających dostęp wpły-
wom atmosferycznym, oraz 3 proc. soli
i 8 proc. bitumów. Bitumy te zawierają
związki fenolowe, (kwasu karbolowe-
go) działającego dezynfekcyjnie. Ze-
spół tych trzech składników przyczy-
nił się do doskonałego zakonserwowa-
nia nosorożca.

Prelegent zwrócił uwagę na war-
tość ichtu tego typu wogóle, jako środ-
ka konserwacyjnego.

Druga część posiedzenia była po-
święcona referatowi doc. dr. Zierho-
fera „O pracach Instytutu Geograficz-

negu U. J. K.”. Z. pomiędzy ważniej-
szych prac na uwagę zasługuje przy-
gotowanie nowego katalogu jezior eu-
ropejskich. Wyniki dokonanych pomi-
arów na najnowszych materiale karto-
graficznym wykazały znacznie wię-
kszą ilość wielkich jezior, aniżeli to
było znanem z dotychczasowych pu-
blikacji (4519 jezior o powierzchni
ponad 5 km. kw. w tem 164 ponad 100
km. kw.). Wszystkie jeziora europej-
skie zajmują 1,6 proc. powierzchni Eu-
ropy. Została również wykonana ma-
pa zajeźdźczenia Europy, która wyka-
zuje dla krajów Europy północnej naj-
większy współczynnik jeździowości.

Druga ważna kwestia, którą opraco-
wuje I. G., to wykonanie nowych krzy-
wych hipsograficznych dla wszyst-
kich kontynentów i oceanów. Wyniki
pomiarów różnią się od dotychczas
znanych i niesprawdzanych od 50 lat.
n. p. średnia wysokość Azji według no-
wych pomiarów jest mniejsza, w Afry-
ce uwzględniono nowo skartografowa-
ną wielką depresję libijską, w Europie
zmiany są nieznaczne.

— Z Komitetu obchodu imienia Marszał-
ka Piłsudskiego. Obywatelski Komitet ob-
chodu imienia Marszałka Józefa Piłsud-
skiego podaje do wiadomości, że sprzedaż
nalepek oknowych już rozpoczęła się. Na-
lepek na okna, przedstawiające podobiznę
Marszałka Piłsudskiego według rysunku ar-
tysty ś. p. gen. Młodzianowskiego, sprze-
dane będą po cenie 10 groszy. Rozsprze-
dają nalepek na miasto Lwów dokona Pol-
skie Towarzystwo księgarń kolejowych —
ul. Zielona 1. 6, telefon nr. 7-07, ekspedycję
nalepek oknowych — poza Lwów — doko-
nuje Biuro Warsztatów Dyr. Robót Publi-
cznych, pod kierownictwem p. inż. Konra-
da Lisowskiego we Lwowie, Niemcewicz-
a 48, telefon nr. 96. Komitet apeluje go-
rąco do wszystkich urzędów państwowych
i samorządowych, do towarzyszy i zrze-
szeń oraz ogółu obywatelstwa — o wcze-
sne zamawianie i zakupywanie tylko nale-
pek wydanych przez lwowski Komitet O-
bywatelski. Dla informacji podaje Komitet
do powszechnej wiadomości, że nalepki nie
będą sprzedawane po domach prywatnych,
po szkołach, czy urzędach, należy je za-
tem zakupywać w kioskach i sklepach,
które podjęły się rozsprzedaży, lub w cen-
trali przy ul. Niemcewicz 48. Jesteśmy
przekonani, że nalepki — wydane przez
lwowski Komitet Obywatelski — ozdobią
okna wszystkich gmachów i mieszkań —
w dniu 18 i 19 marca w miastach i wio-
skach całej Ziemi Czerwieskiej

— Polskie Towarzystwo Politechniczne
zawiadamia swych członków, że we środe

dnia 12 bm. wygłosi w lokalu Towarzy-
stwa Zimorowicza 9, prof. Witold Minkie-
wicz odczyt na temat: „Problem budowy
taniej mieszkań zagranicą i u nas”. Od-
czyt ilustrowany będzie obrazami świetl-
nymi. Początek punktualnie o godz. 18.30.
Goście mile widziani.

— Towarzystwo Naukowe we Lwowie.
Walne zgromadzenie członków czynnych
odbędzie się we środę dnia 12 bm. o godz.
5 popoł. w gmachu nowego Uniwersytetu
(sala Unii Lubelskiej). Porządek dzienny:
1) odczytanie protokołów z dwu poprze-
dniczych walnych zgromadzeń; 2) sprawozda-
nie komisji rewizyjnej z zamknięcia ra-
chunków za rok 1929 (ref. prof. dr. Twar-
dowski); 3) budżet na rok bieżący; 4) wy-
bory członków czynnych; 5) wnioski człon-
ków. — W braku potrzebnego kompletu,
drugie walne zgromadzenie odbędzie się
tegoż dnia o godz. 5 i pół przy udziale ja-
kiejkolwiek ilości członków. Zamknięcie
rachunkowe, sprawdzone przez komisję re-
wizyjną, wyłożone jest do przejrzania PT.
członków w Biurze Towarzystwa.

— Wydział Kongregacji Dzieci Marii
przy klasztorze Sacre-Coeur z powodu
zmiany terminu podaje do wiadomości, że
rekołacje dla pań w kaplicy Sacre-Coeur
rozpoczną się dnia 17 bm. o godz. 5-tej
Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc,
wstęp wyłącznie za zaproszeniami.

— Trzydniowa informacyjna konferencja
oświatowo-społeczna, urządzona z ramie-
nia KOSL. dla nauczycielstwa szkół po-
wszechnych pow. kamioneckiego i radzie-

Kawalerowie „Poloniae Restitutae”.

W dniu wczorajszym doręczył pan
wojewoda lwowski order „Odrodze-
nia Polski”, nadane w listopadzie 1929
roku następującym osobom:

Krzyże Komandorskie: profesorowi
Uniw. J. K. dr. Józefowi Siemiradz-
kiemu, dr. Wilhelmowi Bruchnalskie-
mu, dr. Stanisławowi Witkowskiemu,
dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu,
dr. Adolfowi Chybińskiemu; profeso-
rom Politechniki: dr. inż. Karolowi
Wątorowski, inż. Juliuszowi Fabian-
skiemu, dr. inż. Janowi Zubrzyckiemu;
prezesowi Tow. Dziennikarzy Pol-
skich red. Bronisławowi Laskownic-
kiemu.

Krzyże Oficerskie: Augustowi Dian-
niemu prof. Konserwatorium muzycz-
nego, dr. Eugeniuszowi Barwińskiemu
dyrektorowi Archiwum Państwowego,
inż. Pawłowi Krzyworączce radcy
budown. Dyr. Rob. Publ., oraz Krzyż
Kawalerski: Stanisławowi Kowalskie-
mu dyrektorowi Ordynacji Potockich
w Romanowie pow. Bóbrka.

Z TEATRU WIELKIEGO.

Przedstawienie dla dzieci.

Kiedy przed kilku miesiącami oma-
wiałem „Cudowny pierścień” Warne-
ckiego, wyraziłem życzenie, aby się
znalazł pisarz, któryby nareszcie dał
dzieciom sztukę, oczyszczoną z papie-
rowego balastu królewiczów, czarow-
nic, smoków, czapek-niewidek, wo-
gół z całej tej stereotypowej roman-
tyki, która dzieciom gruntownie się
już przejadła, bo mają ją w daleko le-
pszej postaci w swoich książkach z
bajkami Andersena, braci Grimmów i
innych klasycznych w tej dziedzinie
autorów. Wychodziłem z założenia, że
w dzisiejszych czasach niesłychanego
postępu techniki, w epoce radia, aero-
planów, promieni roentgenowskich,
prób telewizji itd. można stworzyć dla
dzieci bardzo interesującą bajkę nowo-
czesną, któraby je zabawiła bardziej,
niż odwieczna baba Jaga i domek z
pierników.

Potrzebę takiej odnowy repertuaru
dzieciennego odczuł widocznie także
autor sobotniej premiery, pedagog łó-
dzki p. Jan Reimusz-Zandmer, bo w swej
sztuce dla dzieci „Staś lotnikiem” dał
bajkę zupełnie nowoczesną. Ruchome
i mówiące lalki, aeroplan, mała Zosia
ukradzioną przez podwórzowego sztuk-
mistrza, dzielny i wojowniczy Staś,
który również dostawszy się w jego
sidła, uwolnił ją i siebie przy pomocy
walecznego ulana-lalki — oto są zu-
pełnie współczesne motywy jego bajki,
w której wyczuwa się nierzadko pewne
inteligentne zastosowanie przykładów
Andrejewa („Życie cziowika”) i Cza-
pki (R. U. R.). Pomysł doskonały —
wykonanie wykazuje często niedosta-
teczne opanowanie techniki scenicznej,
ale całość szczerze bawi młodocianą
publiczność, która bohaterów sztuki z
zapalem oklaskiwała.

Z lalek mówiących najbardziej sty-
lową była p. Zofia Barwińska, naj-
lepiej tańczył ulan, p. Dobiecki. Z osób
żywych pp. Dobrzańska, Rowińska,
Sławińska (Staś) Strzelecki, Ratschka,
Bielecki i mała Dziunia Nawrocka wy-
bił się na pierwszy plan. Oprawa
sceniczna staranna i bogata, wlot aero-
planu bardzo podobał się dzieciom.

W. K.

chowskiego, a także sokalskiego i żółkiew-
skiego, rozpocznie się w sobotę dnia 15
bm. o godz. 9 rano w sali posiedzeń wy-
działu rady powiatowej w Kamionce Stru-
miłowej. Udział biera tylko zgłoszeni i
przyjęci.

— Zjazd Dyktantów. W dniu 16-go
września 1929 r. pole Dyktantów w Mało-
polsce Wschodniej zrosła obficie krew
żołnierzy 13 pp. 1 pag. i 8 pp. pap. Bó-
stoczony pod Dyktantem pod dowódz-
twem kpt. szt. gen. Gabryśa Jana, to je-

dna z najpiękniejszych kart z wojen o Niepodległość. Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. O bohaterskich zmaganiach świadczy wielka mogiła, kryjąca w sobie święty czyn ofiarny żołnierza polskiego. Bój został uwieczniony na grobie „Nieznane go Żołnierza” w Warszawie. Nieliczna garstka, która pozostała przy życiu, stała się świadectwem niemiętego oręza Żołnierza polskiego z pod Dytlątna. Pragnąc aby odżyły wspomnienia razem przeżytych wojennych chwil i nastąpiło zacieśnienie więzi żołnierskiej — Komitet budowy kościoła — pomnika na mogile w Dytlątnie, powziął myśl zorganizowania zjazdu byłych uczestników bojów, pod nazwą „Dytlątniaków”. Pierwszy zjazd odbędzie się w Krakowie dnia 6 kwietnia 1930 r. Punkt zborny zjazdu Kraków, kasyno oficerskie, ul. Zybkiewicza o godz. 8 rano. Program zjazdu: O godz. 9 Msza św., przedstawienie stanu pracy Komitetu budowy pomnika „Dytlątniaków” w Dytlątnie, omówienie uroczystości i poświęcenia pomnika, zorganizowanie Związku Dytlątniaków, uchwalenie odznaki pamiątkowej, wolne wnioski, zamknięcie zjazdu.

— „Nasze Oczko”, Akademicki teatrzyk lit.-art. wobec nalegań i licznych zapytań rozważonej elity lwowskiej, zaprezentuje nieodwołalnie jeszcze tylko dwa przedstawienia rewii „Same hece” pióra W. Budzyńskiego.

==

— Państwowa szkoła techniczna Ministerstwo wyzna i oświecenia publicznego rozp. z dnia 18 lutego br. na dało państwowej szkole przemysłowej we Lwowie nową nazwę „Państwowa Szkoła Techniczna we Lwowie”. Nowa nazwa uzasadniona została tem, iż w szkole tej wydziały techniczne prze ważają obecnie nad innymi wydziałami, następstwem czego dotychczasowa nazwa szkoły pochodząca z czasów przedwojennych kiedyto zakład składał się ze szkół rzemieślniczych stała się nieodpowiednią. Pozostałe jeszcze przy szkole oddziały szkół rzemieślniczych otrzymały nazwę „Państwowa Szkoła Rzemieślnicza-Przemysłowa przy Państwowej Szkole Technicznej we Lwowie”.

— Z sali koncertowej. Ogromne zainteresowanie w naszym mieście budzi koncert Stefana Askenasego z udziałem orkiestry, zapowiadany na piątek 14 b. m.

Od czasu swego ostatniego u nas koncertu zyskał nasz młody pianista rozgłos europejski. Jego recitale w Wiedniu, Berlinie, Brukseli, Londynie i t. d. a zwłaszcza jego koncert na festiwalu w Salzburgu z udziałem Filharmoników wiedeńskich spotkały się wprost z eutuzjastycznym uznaniem najpoważniejszych krytyków, którzy cenili w nim wykonawcę w wielkim i najnowszym stylu. Świetna technika, bujna pomysłowość interpretacji, lecz nadewszystko polot, oto cechy gry tego wybitnego dziś pianisty. Wspaniały program wieczoru lwowskiego obejmuje koncerty Mozarta, Chopina i Rachmaninowa, które artysta wykona z udziałem orkiestry. 1718

— Nowy podział województwa lwowskiego na obwody ochrony lasów. Z dniem 5 marca weszło w życie zarządzenie o nowym podziale województwa lwowskiego na obwody ochrony lasów: I. Obwód: z siedzibą komisarza ochrony lasów w starostwie we Lwowie obejmuje powiaty: 1) Bóbrka, 2) Gródek Jagielloński, 3) Jaworów, 4) Lubaczów, 5) Lwów, 6) Mościska, 7) Rawa Ruska, 8) Sokal, 9) Żółkiew. Czynności komisarzskie w tym obwodzie spełniać będą następujący komisarze ochrony lasów: inż. Czesław Raganowicz dla powiatów: Lwów, Żółkiew, Rawa Ruska, Sokal, inż. Witold Piątkiewicz dla powiatów: Jaworów, Lubaczów, Kazimierz Winiński dla powiatów: Bóbrka, Mościska, inż. Andrzej Hławiczka dla powiatu Gródek Jagielloński. II. Obwód: z siedzibą komisarza ochrony lasów w starostwie w Samborze obejmuje powiaty: 1) Dobromil, 2) Drohobycz, 3) Rudki, 4) Sambor, 5) Stary Sambor. Komisarz ochrony lasów: inż. Eustachy Nazarewicz. III. Obwód: z siedzibą komisarza ochrony lasów w Sanoku obejmuje powiaty: 1) Lisko, 2) Sanok. Komisarz ochrony lasów: inż. Józef Huppenthal. IV. Obwód: z siedzibą komisarza ochrony lasów w starostwie w Przemyśle obejmuje powiaty: 1) Brzozów, 2) Jarosław, 3) Kro-

Studium farmaceutyczne we Lwowie

Sprawa reaktywowania studium farmaceutycznego przy Uniwersytecie J. K. we Lwowie, dzięki zabiegom profesorów wydziału lekarskiego i sier aptekarskich znajduje się na najszybszej drodze. Sfery aptekarskie w zrozumieniu potrzeby reaktywowania tego studium oświadczyły gotowość poniesienia wydatków, połączonych z reaktywowaniem go. Jest nadzieja, że już w październiku 1930 nastąpi otwarcie tego studium, które od szeregu lat z powodów oszczędnościowych przestało istnieć. W zasadzie Min. W. R. i O. P. zgadza się z reaktywowaniem studium farmaceutycznego, chodzi tylko o ustalenie warunków. Ministerstwo bowiem ze względów budżetowych na razie pragnie ciężar utrzymania tego studium przerzucić na sfery aptekarskie, które gotowe są ponosić dość znaczne koszty tylko przez 2 lata, podczas gdy

ministerstwo pragnęłoby, aby aptekarze ponosili ciężary przez czas dłuższy.

Jak wiadomo przy wszystkich uniwersytetach polskich istnieje studium farmaceutyczne — zorganizowane rozporządzeniem Min. Oświaty — nie istnieje ono niestety tylko we Lwowie. Lwów niedawno temu pozbawiony został tego studium, które istniało przy Wydziale fizykochemicznym jako dwuletni kurs farmaceutyczny. Obecnie po reaktywowaniu studium to przydzielone zostanie do wydziału lekarskiego. — Przyjmowaniu na studium farm. będą studenci i studentki, którzy wykazali się egzaminem dojrzałości szkoły średniej. Studium trwać będzie 3 lata. Po ukończeniu go i zdaniu egzaminów studenci i studentki otrzymywać będą dyplomy magistrów farmacji.

==

Z SALI SĄDOWEJ.

Chciał powiesić żonę.

EPILOG POTWORNEGO MORDU R OZGRYWAŁ SIĘ W CZORAJ PRZED SĄDEM PRZYSIĘGLYCH.

Michał Stodółko parobek z Artyszerowa, pow. Gródek Jagielloński, ożenił się w dniu 15 lipca z Zofią Stodorówną, córką gospodarską, za którą otrzymał w posagu 4 i pół morgów pola. Stodółkowie zamieszkali w domu oca Zofii i przez miesiąc pożyliście ten było wzorowe. Potem zaczęło się coś psuć. Michał robił żonie awantury, a nawet bił ją często. Pożycie z nim stało się wprost niemożliwe. Pokazało się już po niewczasie, że Stodółko chętnie więcej o grunt, niż o Zofię. Wreszcie, gdy w dniu 9 listopada teść Stodółki sprzedał kawałek swej łąki bez wiedzy zięcia, ten po strasznej awanturze opuścił żonę i sprowadził się do brata. W dniu 11 listopada wrócił do domu, wywołał żonę i udał się z nią na nocleg do stodoły. Tu legli na wysokiej stercie owsa i oddawali się pieśczętom. Po chwili Stodółka wyszedł ze stodoły, a gdy powrócił przywiązał sznur do słupa dachu, zrobił netlicę i założył ją na szyję żony. Zbudzona Zofia, widząc co się dzieje, zaczęła prosić męża o darowanie życia. „Niczoho tobi nie daruju” krzyknął potworny morderca i ścisnąwszy petle około szyi, zepchnął swą ofiarę ze sterty tak, że zawisła w powietrzu. A sam wrócił do domu brata. Od śmierci uratował Zofię przypadek. Oto gdy powieszona zaczęła wydawać już przedśmiertne jęki, usłyszeli je znajdujący się w sąsiedztwie Jan Czarny i Stefan Burda i wbiegli do stodoły, gdzie Zofia wisiała już bez przytomności. Zorientowawszy się w sytuacji, odciepli wiszącą i zanieśli ją do domu. Po długich usiłowaniach udało się wreszcie rodzinie przywrócić ją do przytomności.

Gdy oskarżony dowiedział się, że żona jego została uratowana, wpadł do jej izby i wyrzucał sasiadów pod pozorem, by nie zakłócili jej spokoju, zaczął ją prosić, by przyznała się do samobójstwa rzekomo z powodu porzucenia jej przez męża. Gdy Zofia nie chciała się na to zgodzić, mąż groził jej, że zabije ją. Gdy wrócił z wzięcia.

Wczoraj Michał Stodółka stanął przed sądem przysięgłych, oskarżony o usiłowane morderstwo i gwałt publiczny.

Rozprawę prowadził wicepr. Antoniewicz, oskarżał prok. dr. Mostowski,

bronił dr. Weinsaft i dr. Szewczuk.

Oskarżony, tegi chłop o złojeckim wyglądzie twarzy, wyplerał się winą, twierdząc, że nie wie, co się stało.

Żona jego, młoda, dość sympatyczna kobieta, blondynka, o policzkach różowych, nie skorzystała z dobrodziejstwa ustawy i zeznawała szczerze bez cienia nienawiści do męża. Bił ją często przeważnie po głbie, potem wyprowadził się. W wieczór krytyczny powrócił i położył się koło niej na stercie. Po chwili wyszedł, a gdy wrócił, ona zbudzona z chwilowej drzemki, uczuła, że mąż rozwiązuje jej chusteczkę, którą miała na głowie, a potem założył jej petle na szyję i jedną ręką ściskał ją, a drugą przytrzymał jej ręce, leżąc na niej. Choć młoda i silna nie mogła się uwolnić z więzów, bo brakło jej tchu. Potem nie wiedziała, co się z nią stało, bo straciła przytomność. Gdy przywrócono ją do przytomności opowiedziała dokładnie domownikom o całym zdarzeniu. Potworność zbrodni powiększa okoliczność, że dokonał jej bezpośrednio po spełnieniu powinności małżeńskich.

Inni świadkowie zeznali zgodnie z aktem oskarżenia.

OBROŃCA WYDALONY ZE SALI.

Podczas wczorajszej rozprawy przyszło do incydentu, nienotowanego w kronikach tutejszego sądu karnego.

Oto gdy zeznawał jeden ze świadków przyszło do scysji między obrońcą dr. Weinsafem a prokuratorem. Gdy przewodniczący wiceprez. dr. Antoniewicz przywołał obrońcę do porządku, dr. Weinsaft zachował się wobec niego więcej niż nietaktownie. Postępek ten obrońcy jest tembardziej potępienia godny, że zachował się tak wobec wiceprez. Antoniewicza, znanego z taktu i spokoju, z jakim prowadzi rozprawy.

Przewodniczący zaprosił Trybunał na naradę, a ten orzekł odebranie dr. Weinsaftowi obrony, co jest przewidziane w nowej procedurze.

Ponieważ drugi obrońca dr. Szewczuk oświadczył, że dopiero wczoraj został wezwany do pomocy obrony, i nie zna aktów — przewodniczący odroczył rozprawę do piątku 14 bm.

==

sno, 4) Łańcut, 5) Przemyśl, 6) Przeworsk. Komisarz ochrony lasów: inż. Adam Mośiewicz. V. Obwód: z siedzibą komisarza ochrony lasów w starostwie w Rzeszowie. Komisarz ochrony lasów: Roman Hauser.

— Walne zgromadzenie Izby adwokatów we Lwowie odbyło się onegdaj.

Zebrań zagali wiceprezes Izby dr. Sommerstein, który poświęcił wspomnienie pamięci śp. Michała Greka, bl. p. T. Askenazego, Leona Reicha i Natana Loewensteina, oraz skreślił o becną sytuację w adwokaturze. Po części sprawozdawczej wyrażono wotum zaufania wydziałowi Izby. Pre-

MIMOCHODEM.

Zdzierane maski.

„Lwowski Kurjer” zamiast wezwać uczciwie pp. posłów „narodowych”, aby przezwyciężywszy swą partyjną prywatę i partyjną niechęć, poparli „na całego” w komisji administracyjnej p. Zdzisława Strońskiego w walce z p. Putkiem, — usiłuje bronić dwulicowej gry „klubu narodowego” insynuacją, że BBWR w swej akcji rozwiniętej przeciw projektowi p. Putka nie jest szczerą... ponieważ rok temu wniosło do sejmiku projekt, który przeciwstawionym ostatnio przez dr. Zdzisława Strońskiego i uchwalonym na zjeździe samorządowym BBWR zasadom i postulatami; zasadom i postulatami popartym całkowicie akcją rozwiniętą przez BBWR na terenie sejmowym.

Gdzie tu jest maska? W czym kryje się tu miała nieszczerłość czy dwulicowość? Jeśli nawet projekt zeszłoroczny BBWR, jawnie zgłoszony, nie był taktycznym posunięciem przystosowanym do konstytucyjno - prawnych i w seimie istniejących politycznych warunków, ale wyrazem przekonań i istotnych poglądów — to stanowisko zajęte obecnie przez BBWR świadczyłoby jedynie o zmianie poglądów i zapatrywań, która w obozie „narodowym” powinna pociągnąć za sobą zmianę stosunku do BBWR z negatywnego na pozytywny.

Zamiast tej zmiany — jest dalsza zbrodnia wobec interesu narodowego negacja dla której nie sposób już znaleźć miejscowemu organowi quasi narodowemu żadnego usprawiedliwienia. Bo nie może usprawiedliwić p. posłów narodowych, którzy wbrew swoim poglądom i głoszonym hasłom, popierają stanowisko p. Putka przeciw BBWR; nie może ich usprawiedliwić fakt, że BBWR porzuciło swój zeszłoroczny projekt i zajęło stanowisko, które „stronnictwo narodowe” i „Lwowski Kurjer” „podpisują w całości”.

Miss Polonia we Lwowie.

W niedzielę wieczorem przylechała do Lwowa miss Polonia, p. Zofia Batycka, witana na dworcu przez tłumy ludzi. Wczoraj przed południem p. Batycka w towarzystwie matki odwiedziła redakcję lwowskich pism, dziękując za życzliwość, z jaką prasa odnosi się do niej.

Dokoła samochodu, którym jechała p. Batycka, zbierały się momentalnie gromady przechodniów, pragnących zobaczyć miss Polonię, tak dobrze już dzisiaj znaną każdemu Lwowianinowi z ekranu i z licznych zdjęć fotograficznych po czasopiśmie.

zydentem Izby został wybrany mecnas dr. Włodzimierz Godlewski.

==

— W sprawie skradzenia 394.480 zł. w znaczkach pocztowych na lwowskiej poczcie dworcowej zjechała wczoraj rano z Warszawy komisja wydelegowana z Min. Pocht i Telegr., która przeprowadza na miejscu badania.

— Włamanie do fabryki. Ubiegłej nocy nieznani złodzieje po oderwaniu kłódki przy głównej bramie włamali się do fabryki betonów Juliusza Jorasa przy ul. Łyczakowskiej 116, zajęli wozem na podwórzu i wywieźli większą ilość desek oraz narzędzi stolarskich oraz przyborów kancelaryjnych.

— Włamanie sklepowe. Niewysłędzeni sprawcy włamali się wczoraj nocy do sklepu T. Hoeflingera przy ul. Rutowskiego 8, skąd z pod ręcznej kasy skradli 150 zł. w gotówce, nadto sprawcy rozbili dwie puszki na cele dobroczynne, z których zabrali całą ich zawartość.

Straż Mogił

Walne zebranie „Straży Mogił Polskich Bohaterów” odbyło się 8 bm., o godz. 6 po południu w ratuszu. Zebranie zaszczylił swą obecnością pp.: radca Reiss w zastępstwie p. wojewody, generałowie Popowicz i Czuma, starosta Frankowski w zastępstwie komisarza Rządu miasta Lwowa, p. wojewodzina Gołuchowska, p. komisarzowa Nadolska, p. generałowa Popowiczowa, p. prezesowa Woycicka, p. starościna Eckhardtowa, prezes Związku Obrońców Lwowa, Karol Baczyński, brygadier Czesław Maczyński i radca magistratu Smoleń, oraz wiele innych zaproszonych osób i członków Towarzystwa.

Przewodnicząca Straży Mogił, p. Kazimiera Neumannowa przywitała w serdecznych słowach przybyłych na zebranie, poczem sekretarka p. Zofia Nędzowska odczytała protokół z poprzedniego walnego zebrania, który w całości przyjęto do wiadomości. Wiceprezeska p. Wanda Mazanowska przedstawiła bardzo dokładne i starannie opracowane sprawozdanie z całorocznej działalności Towarzystwa, podając do wiadomości, że Straż Mogił Bohaterów otrzymała od Rady Głównej Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu „Dyplom Uznania”, za zasługi.

Skarbniczka Towarzystwa p. Olga Zakrejsowa przedstawiła sprawozdanie kasowe za rok ubiegły. Dochody wynosiły: 92.282.41 zł., wydatki 76.759.47 zł., pozostaje więc saldo na rok bieżący 15.522.94 zł.

Przedstawiciel komisji rewizyjnej złożył sprawozdanie ze swych czynności i postawił wniosek o przyjęcie do wiadomości i o zatwierdzenie bilansu za rok 1929, oraz o wyrażenie skarbniczkowi p. Oldze Zakrejsowej najwyższego uznania i podziękowania, co jednogłośnie uchwalono.

Generał Popowicz w dłuższym przemówieniu podkreślił zasługi i wielkie znaczenie Towarzystwa „Straż Mogił Polskich Bohaterów” i prosił o współpracę z „Towarzystwem Historii Miasta Lwowa i Małopolski Wschodniej”.

Brygadier Maczyński w gorących i podniosłych słowach wyraził najwyższe uznanie dla prac Towarzystwa, specjalnie prezydium i wydziałowi, zachęcając do dalszej wytrwałej i tak pięknej pracy.

Z kolei przystąpiono do wyboru wydziału. Na wniosek p. Maczyńskiego przyjęto jednogłośnie listę kandydatów, wybranych przez komisję matkę. Skład wydziału przedstawia się następująco:

Przewodnicząca: p. Kazimiera Neumannowa; zastępcy przewodniczącej: p. Mazanowska Wanda i p. gen. Walerian Czuma; skarbniczka: p. Zakrejsowa Olga; sekretarka: p. Zofia Nędzowska; prezes komisji budowlanej: inż. Michał Łużek; wydział: pp. Adamowiczowa Helena, Aleksandrowiczówna Aniela, Baczyński Karol, Bauto Kazimierz, Białoskórska Janina, Chłamtacz Jan, Dabrowska Stella, Dziekowska Paula, Janowiczowa Feliksa, Klotz Alfons, Maczyński Czesław, Motylewska Marja, Nadolska Zofia, Nechayowa Mieczysława, Nestarowski Antoni, Orzechowski Zbigniew, Parylakowa Wanda, Pełńska Janina, Popowiczowa Oktawia, Popowiczowa Władysława, Reichenbergowa Józefa, Rawski inż. Witold, Styryna Bronisława, Thumenowa Julia, Woycicka Alina, inż. Żardecki Kazimierz. — Zastępcy członków: Jorkaszowa Lena, Sienkiewiczowa Wanda, Rypniewska Stefania. — Komisja rewizyjna: Ciszkowa Marja, Eckhardtowa Helena, Mazanowska Aleksander i Żmudziński Franciszek.

U ludzi z nieregularnym działaniem serca, szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa, stosowana codziennie naczno, powoduje lekko wypróżnienie. Lekarze specjaliści chorób sercowych twierdzą, że nawet przy ciężkich wadach serca woda Franciszka-Józefa działa po-
winnie i bez żadnych komplikacji. 605

Sport.

Wielkie zawody strzeleckie P. W.

W niedzielę zorganizowała Obwodowa Komenda P.W. ku uczczeniu imienia Marszałka Piłsudskiego wielkie zawody strzeleckie z broni małokalibrowej. Do zawodów stanęło ogółem 380 zawodników i za wodniczek (jak wspomnieliśmy już we wczorajszym numerze).

Grupa legii akadem.: 1) Oddział Akad. Zw. Strzeleckiego I. dr. 407 p. 2) Ak. Zw. Strzel. II. dr. 407 pkt. 3) Akad. zespół Politechniki 386 pkt.

Grupa szkół zawodowych: 1) Państw. szkoła koszykarska 362 pkt. 2) Państw. szk. zawodowa 332 pkt. 3) Tow. Szk. Handlowej 327 pkt.

Grupa związków: 1) Związek strzelecki 1 komp. 398 pkt. 2) Harcerze 351 pkt. 3) Strzel. pluton żandarm. 293 pkt.

Grupa związków sport. i społ.: 1) LKS. Lechia 336 pkt. 2) Tow. Akc. Browarów 326 pkt. 3) Kol. P. W. 291 pkt.

Grupa P. W. kobiet: 1) Tow. Szk. Handlowej I. 343 pkt. 2) gimn. Strzałkowskiej 326 pkt. 3) druż. kom. (sem. zaw. i Filippi) 323 pkt.

Grupa związków żeńskich: 1) Klub spor-

towy Rodziny wojsk 402 pkt. w składzie: pp. rtm. Wiernicka, kpt. Maćkowska, mjr. Baszniakowa, mjr. Garniewiczowa rtm. Kowalczeńska. 2) Zw. podof. ez. oddz. żeński. 345 pkt.

Wyniki indywidualne: Grupa legii akademickich: 1) Machowski (Politechnika) 77 pkt., 2) Piasecki (ko-p. Lutica Veneclia) 73 pkt.

Grupa szkół zawodowych: 1) Madański (Państw. szk. koszyk.) 79 pkt. 2) Miś (Szk. handl.) 70 pkt.

Grupa związków: 1) Ożga Fr. (Zw. młodzieży lud.) 75 pkt. 2) Reichert (Sokół) 70 pkt.

Grupa stow. i organ.: 1) Haluza (Lechia) 83 pkt. 2) Lorek (Lw. akc. Tow. Br.) 71 p.

Wyniki indywidualne w konk. pań: grupa hufców szkoln. P.W.: 1) Kowalcowa (TSH) 89 pkt., 2) Sachsenhaus (TSH) 87 pkt.

Grupa związków żeńskich: 1) rtm. Wiernicka 94 pkt., 2) kpt. Maćkowska 92 pkt., obie z kl. sport. Rodziny wojsk.

Poza konkursem rtm. Kowalczeńska uzyskała 96 pkt.

WIADOMOŚCI.

Lwów. W turnieju o mistrzostwo Robotniczego Klubu Sportowego we Lwowie za rok 1929/30, który odbył się między 5—15 lutym, zajął miejsce 1-sze: Karot Emil 6 pkt., 2-gie: Kęciński Tadeusz 6 pkt., 3-cie: Dyki Eustachy 5 pkt. Karot zdobył mistrzostwo po rozgrywce z Kęcińskim. Wędrowny puchar fundacji asystenta Instytutu Anatomii Patologicznej dr. Ludwika Ptaszka zdobył Karot.

Wszelchslawski Związek Szachistów Korespondencyjnych. Władze związku u-konstytuowały się w następujący sposób: 1. przewodniczący dr. Gross, Jugosławia. 2. przew. prof. Geier, Polska. 3. przew. W. Tatarski, Polska, 1-szy sekretarz K. Kryżiel, C. S. R., 2-gi sekr. dr. Szanławski, Polska, 3-ci sekr. T. Krich, Jugosławia. Skarbnikiem został M. Vohrodie, Jugosławia. Kierownik turnieju Fr. Kozelek, C.S.R.

Radiofon.

Wtorek, 11 marca.

Lwów (285). 11.58 sygnał czasu z obs. astr., hejnał z wieży Marcjackiej. 12.05 koncert z płyt gramofonowych. 17.45 transmisja koncertu popoł. z Warszawy, 18.45 komunikaty, rozmaitości. 19.20 transmisja z opery katowickiej: po operze komunikaty z Warszawy.

Warszawa (1411). 12.05 Radiowy poranek szkolny. — 15.00 „Literatura staropolska” wygl. prof. St. Stoński. — 15.20 „Wśród klęsk dzielnicowego rozbicia” wygl. dr. H. Paszkiewicz. — 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych. — 17.45 Koncert popularny.

Kraków (312). 17.15 „Przegląd geograficzno-gospodarczy” wygl. dr. W. Ormicki.

Poznań (334). 17.05 Rozrywki umysłowe. — 22.45 Muzyka taneczna z „Wielkopolski”.

Katowice (108). 19.10 Intermezzo muzyczne. — 19.20 „Zemsta nietopierza”, opera komiczna Straussa.

Wilno (368). 12.05 Poranek muzyki popularnej.

Budapeszt (350). 18.30 „Zmierzch bogów”, opera Wagnera. — Moskwa (1100). 19.00 „Trunek miłosny”, opera Donizetti’ego. — Londyn (356). 20.45 Koncert Filharmonii Liverpoolskiej. — Paryż (1725). 21.00 „L’Etoile” Chabriera. — Wrocław (325). 20.30 Koncert nowej muzyki radiowej. — Berlin (418). 20.50 „Król Dawid”, oratorium Honeggera. — Frankfurt (390). 21.10 Koncert symfoniczno-jazzowy.

ŚMIERTELNY PŁON BÓJKI NA PASTWISKU.

Dwaj parobcy zabici, jeden ciężko ranny.

W dniu 6 bm. o godz. 19-tej i pół powstała bójka na pastwisku gminnym w Zagórz, w pow. lwowskim, na tle porachunków osobistych między parobkami tejże gminy, w czasie której Jan Klinkiewicz został ugodzony łepem na rzedzie w głowę i cięty pałaszem wojskowym w lewą nogę powyżej kolana, zaś Dmytro Ostapiak ugodzony ostrem narzędziem w lewą rękę, — obaj wskutek odniesionych ran zmarli, natomiast Aleksander Balicki ciężko ranny został odwieziony do szpitala. Sprawca aresztowany.

Własna flota morska
TO TWÓJ DOBROBYT!
Wpłać do P. K. O. konto czekowe Nr. 30
1 złoty rocznie
otrzymasz legitymację
członka Komitetu Floty Narodowej



Nr 10.

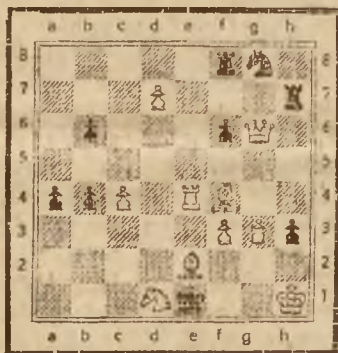
9 III. 1930.

ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU IM. PRZEPÍÓRKI.

L. 109. M. WRÓBEL, Warszawa.

I nagr. „Polski Zach.” 1929.

Cz.: Ke1, Wf8, h7, Sg8, P:a4, b4, b6, f6, h3 (9).



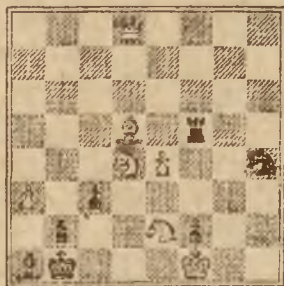
B.: Kh1, Hg6, We4, G:e2, f4, Sd1, P:c4, d7, f3, g3 (10).

Mat w 3 posunięciach.

L. 110. L. TUHAN-BARANOWSKI, Warszawa.

II nagr. „Polski Zach.” 1929.

Cz.: Kb1, Wf5, Ga1, Sh4, P:b2, c3, f2 (7).



B.: Kf1, Hd8, Gd5, S:d4, e2, P:a3, e4 (7).

Mat w 3 posunięciach.

L. 111. T. PAWŁOWSKI, Warszawa.

III nagr. „Polski Zach.” 1929.

Czarne: Ke4, P:b7, e3 (3).
Białe: Kg6, Hc3, Sb6, Pg2 (4).

Mat w 3 posunięciach.

Termin nadsyłania rozwiązań do 25 bm.

Ocena prac przez sędziego konkursu, mistrza D. Przepiórkę:

L. 109. Bezsprzecznie najlepsze zadanie konkursu. Pierwsze posunięcie dobre, mimo, że wprowadza hetmana do gry i unic-ruchomia piona f6, a to ze względu na możliwość zwodniczych ruchów wieży ze złudną grą 1. We5 lub e6 z groźbą 2. Gd3+ i 3. Gc2 mat. Na nieszlachetną treść składają się 4 ciche odmiany (jeśli 2. Hd5 i 2. Hf7 liczyć za odrębne war-janty). Pod względem konstrukcyjnym zadanie stoi na wysokim poziomie, aczkol-wiek mam wrażenie, że można było uni-knąć białych pionów na c4 i d7.

L. 110. Interesująca groźba i zręczne dwa warjanty składają się na zupełnie po-prawną całość pod względem formy. Wstęp dobry, szczególnie wobec istnienia

możliwości 1. He7. Za minus konstrukcyj-ny uważam oba białe piony, które grają bierną rolę.

L. 111. Dobrze skonstruowana miniatura o trzech wzorowych siatkach matowych, w których pion g2 gra ciekawą rolę. U-jemną stroną tego zadania jest podwójna groźba oraz jednakowe drugie ruchy po 1... b5 i 1... e2.

Trzy szczytne wzmianki z rzędu zdobył znany kompozytor E. Wolański, przeby-wający obecnie w Tarnowskich Górach. Oprócz tego wyróżniono prace A. Pu-chalski z Królewskiej Fluty, F. Kotuły z Cho-rzowa i M. Mazura z Radomia.

Zaznaczamy, że elita lwowskich kompo-zytorów, a to: T. Horak, S. Limbach i M. Wójcik udziału w powyższym konkursie nie brała.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z KONKURSU „SŁOWA POLSKIEGO”.

L. 81. J. Maj-Nawrocki. 3 mat.

1. Wb3—b2, grozi 2. Sc4+ i 3. Sb6 mat.
1... Ka4; 2. Sc4..., 1... Sa3; 2. Sb7+.
Piętna praca, posiadająca 6 wzorowych matów.

L. 82. F. Otto. 2 mat.

1. Sf5—d4 grozi 2. Sc6 mat.
Kadny wstęp i dobre odmiany, to zalety tego drobiazgu w stylu „meredith”.

L. 83. J. Paluzie. 3 mat.

1. Sd3—f2 grozi 2. He2—f1 i 3. Se(g) 4 mat.

1... c4xb3; 2. Hxa6, dow.; 3. Sd5(7) mat.

1... e3; 2. Hf3+, SXf3; 3. Se(g) 4 mat.
1... Gc8; 2. Hxc4, Wd5; 3. SXd5 mat.

L. 84. S. Kruczkow. 3 mat.

1. Ga2—b3, grozi 2. Ha4+, Kc5; 3. Wc6 mat.

1... Kc5; 2. Wc6+, Kd4; 3. Hxc3 mat.
1... Gc5; 2. Gf4, dow.; 3. Gc3 mat.

1... c5; 2. Se3, Kxe3; 3. Hxc3 mat.
2... c4; 3. Hxa7 mat. 2... dow. 3. SXc2 mat.

1... fxe5; 2. Hxa7+, dow.; 3. GXe5 mat.

L. 85. A. Kiluke. 3 mat.

1. Wf7—f5 grozi 2. WXh5 mat.
1... SXf5; 2. Hd5!, eXd5; 3. SXf5 mat.
2... SXg5; 3. Hg5 mat; 2... dow.; 3. Hh1 mat.

1... eXf5; 2. Hf7, dow.; 3. HXh5 mat.

TRAFNE ROZWIĄZANIA ZADAŃ KONKURSOWYCH

nadesłali Pp.:

1. Dr. K., Lwów: 37, (2, 1, 2, 2, 2).
2. S. Limbach, Lwów: 37, (2, 1, 2, 2, 2).
3. M. Szczepczyk, Stan.: 37, (2, 1, 2, 2, 2).
4. Ad. Wagner, Stan.: 37, (2, 1, 2, 2, 2).
5. M. Wójcik, Lwów: 37, (2, 1, 2, 2, 2).
6. Dr. M. Aman, Lwów: 36, (2, 1, 2, 2, 2).
7. W. Bilek, Lwów: 36, (2, 1, 2, 2, 2).
8. Dymyński, Stan.: 36, (2, 1, 2, 2, 2).
9. W. Kuźmiński, Lwów: 36, (2, 1, 2, 2, 2).
10. Ks. J. Matwijasz, Jast.: 36, (2, 1, 2, 2, 2).
11. L. Raganowicz, Lwów: 36, (2, 1, 2, 2, 2).
12. L. Sak, Lwów: 35, (2, 1, 2, 2, 2).
13. T. Babel, Tustan.: 34, (2, 1, 2, 2, 2).
14. J. Bazar, Stan.: 34, (2, 1, 2, 2, 2).
15. R. Stein, Lwów: 34, (2, 1, 2, 2, 2).
16. Z. Galkówna, Lwów: 32, (2, 1, 2, 2, 2).
17. M. Glowacki, Lwów: 30, (2, 1, 0, 2, 2).
18. T. Mueller, Lwów: 30, (2, 1, 0, 2, 2).
19. E. Dyki, Lwów: 28, (2, 1, 0, 2, 2).

Tajemniczy dramat w parku pietryckim.

Dalsze zeznania Rostockiego.

Rylski wybitnie zdeprymowany.

(Piąty dzień rozprawy.)

(Telefonem od specjalnego korespondenta „Słowa Polskiego”).

Przemyśl, 11 marca.

Wczorajszy piąty dzień rozprawy wypełniły przeważnie dalsze zeznania klasycznego świadka Wawrzyńca Rostockiego. Poza tym przesłuchano jeszcze świadków Mordową i Garonia.

Oskarżony Rylski robi dziś wrażenie człowieka silnie zdeprymowanego, dotychczasowe bowiem wyniki rozprawy nie mogły przyczynić się do podniesienia go na duchu. Wszyscy świadkowie niemal bez względu na stopień swego wykształcenia i poziom intelektualny zeznają dla niego niekorzystnie, malując charakter jego w kolorach czarnych. W świetle zeznań tych świadków wychodzi on jako człowiek nieprzebiegający w środkach, wiodących do celu, dążący brutalnie do swego celu, a celem tym jest chęć użycia za wszelką cenę. Małżeństwo zaś z Rylską było dla niego niezawodnie tylko jednym ze stopni wiodącym do wygodnego życia.

Przed wczorajszą rozprawą oskarżony Rylski odbył z obrońcą swym dr. Landauem dłuższą konferencję, po czym wręczył mu jakieś dokumenty.

JESZCZE O BURAKACH.

Przewodniczący zwrócony do Rostockiego: Czy pan pamięta, że Rylski miał w krytycznym czasie na głowie t. zw. furazerkę? W sobotę zeznał pan, że był w furazerce.

Sw.: Rylski był bez czapki.

Przew.: Czy na pewne poznał pan we wracającym z parku człowieku Rylskiego?

Sw.: Tak.

Przew.: Czy nie ma pan coś do dodania do swoich poprzednich zeznań?

Sw.: Tak. Zapisalem coś sobie, (po czym odczytuje z kartek i dodaje, iż możliwe jest, że oprócz zdania, które wypowiedział do Wojny, że ma klucz do rozwiązania tej zagadki jeszcze coś doda).

Dalej świadek zeznaje, że raz śp. Rylska opowiadała mu, iż dr. Ebersohn sprzedał 5 wagonów ziemniaków, które rzekomo przeznaczone były dla prowadzian, wobec czego przewoźu za te ziemniaki nie opłacał, a tem samem okradł Skarb Państwa. Podobnie wiele innych oszustw miał popełnić w tym czasie, kiedy był zarządcą masy spadkowej po śp. Rylskiej.

Prok.: Pan zeznał, że Rylski sprzedał 90 wagonów buraków bez wiedzy żony.

Sw.: Tak jest. Żona skarżyła się, że niema żadnych dowodów na tę sprzedaż.

Prok.: A skąd brało się pieniądze na uprawę buraków?

Sw.: Z zaliczek, jakie dawały cukrownie, a dopiero po dostawie dodawały resztę ceny kupna według wagi.

Przew.: Jaki był stosunek Rylskiego do Czajkowskiej?

Sw.: Śp. Rylska chciała się jej pozbyć z domu, ale Rylski zawsze temu przeszkadzał, stając po stronie Czajkowskiej, mimo, że ona zachowywała się arogancko wobec Rylskiej.

Dr. Frim (zast. strony poszkodowanej): Czy państwo Rylscy idąc pamiętniej niedzieli do parku mogli pana zauważyć?

Sw.: Nie mogli mnie widzieć.

Dr. Frim: Czy pan kiedyś widywał śp. Rylską siedzącą w dziuple jasionu?

Sw.: Nie nigdy.

Dr. Frim: Czy pan kiedyś chciał z p. Rylskim porozmawiać w cztery oczy w ten sposób, aby ktoś trzeci ukryty mógł podsłuchać waszą rozmowę?

Sw.: Tak. Chciałem to zrobić. Ale ponieważ bałem się Rylskiego, mówiłem o tem Grydziukowi, prosząc go, aby ten ukryty w niewidzialnym miejscu był przy tej rozmowie obecny. Do rozmowy tej jednak nie doszło.

Dr. Frim: Co pan chciał powiedzieć Rylskiemu?

Sw.: Chciałem mu powiedzieć o moich spostrzeżeniach.

Dr. Frim: Gdyby do pana do Kamieńca nie był przyjechał posterunkowy Hawluk, byłby pan również wyjaśniał całą sprawę?

Sw.: Nie.

Dr. Frim: O jakiej kobiecie mówił pan dużo p. Popławskiemu?

Sw.: O Zarańskiej.

Prok.: Czy pańskie stosunki materialne polepszyły się obecnie?

Sw. (głosem płaczącym): Jestem zupełnie na łasce moich dzieci.

Prok.: Czy pan może pobiera jakieś wynagrodzenie od strony przeciwnej?

Sw.: Nie — uchowaj Boże.

W tem miejscu sędziowie przysięgli przy pomocy stawianych pytań biora bezpośredni udział w rozprawie, a zwłaszcza sędzia Dębicki i Czajkowski, którzy chcą dowiedzieć się pewnych szczegółów od Rostockiego, a zwłaszcza, kiedy doszedł do przekonania, że śp. Rylska nie popełniła samobójstwa.

Przewodniczący wyjaśnia, że stało się to — jak to zresztą zeznał już świadek — w chwili, gdy zobaczył w parku w dziuple jasionu układ zwłok śp. Rylskiej.

LEPIEJ 99 LUDZI RATOWAĆ. NIŻ JEDNEGO ZAGRZEBĄĆ.

Prok.: Pan powiedział, że kierując się uczuciami religijnymi wołałby pan 99 ludzi wyratować, aniżeli jednego człowieka zagrzebać. Czy pan swoich uczuć religijnych i poglądów w tym kierunku nie zmienił obecnie?

Sw.: Nie. Nie narzucałem się z moimi zeznaniami. Kiedy zaś po raz pierwszy poruszyłem kwestię samobójstwa, zmusił mnie do tego oskarżony Rylski.

Obr. dr. Landau: Pan był przesłuchiwany przez sędziego śledczego w Złoczowie i pan wówczas zataił, że pan widział Rylskich w parku i słyszał strzały. Mógł pan to przecie powiedzieć, że pan słyszał strzały i to by wcale Rylskiego nie obciążało.

Sw.: Nie pamiętam czy zataiłem strzały.

Dr. Landau: Niech pan mi wyjaśni dlaczego pan zataił, że pan wówczas siedział w parku na pniaku.

Sw.: Nie miałem powodu mówić o tem.

Dr. Landau: Dlaczego pan zeznał w sądzie śledczym, że pan spał w krytycznym czasie?

Sw.: Żeby nie było dużo pytań i proszę pana mecenasa do mnie tak nie krzyżeć! (Śmiech na sali).

Dr. Landau: Pan zeznał, że Rylska na wiadomość o śmierci Drzewickiej powiedziała: „Taka młoda osoba zeszła ze świata, a ja pozostałam przy życiu”.

Sw.: Tego nie pamiętam.

Dr. Landau: Poco pan igał, kiedy pan twierdził, że Rylska była osobą kłótliwą, za co bądź robiła wyrzuty i była nerwowa. To przecież również nie miało na celu ratowania Rylskiego.

Sw.: Że była osobą nerwową, to tak że w sądzie zeznałem. Świadek zaznacza dalej, że wszystko igał w Złoczowie, aby jaknajdalej odsunąć podejrzenie od Rylskiego, tembardziej, iż Rylski go zapewniał, że przesłuchanie

w sądzie będzie tylko czczą formalnością.

Dr. Landau: Dlaczego pan zeznał wówczas, że Rylski był człowiekiem dobrym i że żona jego zawsze pierwsza rozpoczynała kłótnię. Przecież takie mówienie również nie ratowało Rylskiego.

Sw.: Ja myślałem, że tem go uratuję.

Obr.: Tę rzecz opowiadał pan także ludziom postronnym? Czy pan mówił coś Hawlukowi o testamentcie?

Sw.: Nie pamiętam. Hawluk może mnie źle zrozumiał.

Dr. L.: Dlaczego pan w Skwarzawie na posterunku policji mówił, że pan widział Rylskich na zamku?

Sw.: Ja ich tam nie mogłem widzieć, słyszałem tylko głos, a kilka kroków dalej ich widziałem. Zresztą w Skwarzawie mówiłem tylko pobieżnie.

Obr.: Dlaczego pan nie mówił nikomu, że w r. 1928 widział Rylskiego?

Sw.: Wówczas sędzia śledczy dr. Janner w Złoczowie tak na mnie iechał, że mało nie zwarjowałem.

Jak widać z tego, pytania dr. Landaua dążą do wykazania sprzeczności między zeznaniami świadka złożonymi w sądzie złoczowskim, a zeznaniami, które później złożył. W ten sposób dr. Landau chciałby zachwiać wiarygodność tego świadka. W tym celu też obrońca prosi, aby zanotowano słowa Rostockiego o sędziu Jannerze. W tem miejscu dochodzi do scysji pomiędzy obrońcą a prokuratorem, dr. Landau bowiem był przekonany, że w obronie autorytetu sądu złoczowskiego wystąpi sąd przemyski, a tymczasem wbrew jego życzeniom to się nie stało.

Po tych pytaniach dr. Landaua prokurator zwraca się do przewodniczącego, aby zareagował na tego rodzaju postępowanie obrońcy.

Obr. L.: Dlaczego pan pisał do Kafłuka: „Proszę przypomnieć p. J. (Jasińskiemu), to co on mi obiecał”, kiedy było łatwiej powiedzieć wprost, że chodzi o posadę.

Sw.: Zrobiłem głupstwo. Szkoda, że się nie poradziłem wtedy p. mecenasa. (Ogólny śmiech na sali).

Obr.: Jąbym panu był poradził, żeby pan wogóle tych głupstw nie robił. A kto ten list pisał?

Sw.: Syn mój Roman.

Obr.: A dlaczego pan nie podpisał tego listu?

Sw.: Źle zrobiłem.

Obr. L.: Proszę nam opisać drogę, którą szli Rylscy krytycznej niedzieli. Świadek opisuje szczegółowo tę drogę, a następnie zaznacza na podstawie planu sytuacyjnego jak wchodzili do parku.

Obr.: Czy pan na drugi dzień po śmierci Rylskiej powiedział adwokatowi Ebersohnowi: „Byłaby krzywda, gdyby Rylski majątku nie otrzymał”.

Sw.: Tak jest.

Obr.: Zrozumiałą jest rzeczą, że pan to wszystko mówił po to, aby odsunąć od Rylskiego podejrzenia, ale poco pan to mówił Ebersohnowi?

Świadek nie daje odpowiedzi.

Obr. L.: Czy mówił pan do pułk. Huberta, że gdyby panu dali 4.000 dol. to pan podzieliłby drugą stronę całym majątkiem.

Sw.: To kłamstwo.

Obr.: A jeżeli pułk. Hubert pod przy sięgą to zezna?

Sw.: Ja również pod przysięgą zeznałem.

Obr.: Pan miał obrońcę p. Romana Aleksandrowicza w Złoczowie. W jaki sposób pan się do niego dostał i kto jemu płacił?

Sw. (po dłuższym namyśle): Gdy mnie oskarżono w Złoczowie o oszczerstwo popełnione na Rylskim, otrzymałem telegram od adwokata Szeligi (doradca prawny Józewskiego), abym przyjechał natychmiast do Lwowa. Pojechałem i tu Szeliga zaczął mi robić wyrzuty, że zaniedbałem swoją sprawę, wskutek czego mogę się dostać do kryminalu. I wówczas to Szeliga dał mi obrońcę Aleksandrowicza.

Obr. L.: A czy pan dał pieniądze na ten cel?

Sw.: Nie.

Obr.: Czy pan mówił komuś w krytycznym dniu, że pan siedział na ławeczce przy pniaku?

Sw.: Nikomu nie mówiłem.

Obr. L.: Widzi pan, pan Hubert i p. Popławska mówią, że pan im to mówił.

Sw.: Mogą sobie mówić.

SCYSJA MIĘDZY PROKURATOREM A OBROŃCĄ.

Obr. L.: Czy pan pisał list, w którym pan chciał wymusić pieniądze od Rylskiego?

Prok.: Proszę pouczyć pana obrońcę, że kto się upomina o słuszną należność, ten nie wymusza. Na tem tle wybucha scysja między prokuratorem a obrońcą, który się zastrzeżę przeciw temu, aby mu dawać nauki.

Obr. Landau na podstawie odczytanego listu do Rylskiego stwierdza, iż świadek grozi, że jeżeli mu Rylski nie wypłaci należnej sumy, to świadek zdradzi tajemnicę, o której wie, poczem mówi do świadka: Pan poprzednio zeznał, że list pisał syn, bo pan nie umie pisać, myśmy jednak mieli możność stwierdzić, że pan ma wielkie zdolności do mówienia.

Na życzenie obrony przewodniczący zaznajamia przysięgłych z charakterem pisma świadka Rostockiego (nawiasem mówiąc Rostocki pisze wcale dobrze).

Obr. Landau: Czy pan twierdzi, że Rylska nie wiedziała o sprzedaży 90 wagonów buraków?

Świadek: Mówiła, że nie ma dochodu z tych buraków.

„A CZY JA JESTEM ŚWIĘTY”.

Obr.: Jak się Rylska, jako osoba wysoce religijna i moralna, odnosiła do ludzi nie żyjących moralnie?

Sw.: Nie wiem.

Obr.: Czy pan miał proces o alimenty?

Sw.: Tak. Miałem ze Stohnatówną.

Obr.: A czy nie miał pan jeszcze jednego procesu o alimenty? — z Czajkowską (nie jest ona identyczna z kucharką w Pietryczach Czajkowską).

Sw.: A czy ja jestem święty. — (Śmiech na sali).

Obr. Landau: Pan nawet mocno jest nie święty. Następnie zapytuje obrońcę świadka, jak się do niego odnosiła p. Rylska, jako osoba moralna, czy nie robiła wyrzutów?

Sw.: Nie.

Po południu przesłuchiowano w dalszym ciągu do godz. 5-tej Rostockiego. Przedewszystkiem zadał mu szereg pytań prokurator. M. in. prokurator zapytuje: Czy gdyby pan był zaprzysięgany w Złoczowie byłby pan kłamał, czy zeznawał prawdę?

Świadek (płaczliwie): Nie byłbym kłamał. Milsze mi moje dzieci niż ryzyko.

Prok.: Gdy pan był przesłuchiwany pierwszy raz w Złoczowie, kłamał pan, czy tylko coś pan zataił?

Sw.: Zataiłem, że siedziałem na piu i poszedłem spać.
Prok.: Czy p. Ryłski nakazał panu mówić, że Ryłska sama się zabiła?
Sw.: Nie przypominam sobie.
Prok.: Dlaczego, gdy pan został oskarżony w Złoczowie, nie powołał się pan na świadków Wojnę i Schorza?
Sw.: Ja nie wiedziałem, że oni coś wiedzą o sprawie. Dopiero w sądzie o tem się dowiedziałem.

„PROSZE ZOSTAWIĆ TO MASŁO MASLANE“.

Obr. Frim: Jaki głos miała p. Ryłska, czy miała dobrą wymowę?
Sw.: Mówiła „r“ pod nosem, na sposób francuski.
Obr. Landau: A jak pan był u Szeli z aktem oskarżenia we Lwowie, czy on nie mówił o Wojnie i Schorzu? A mecenas Aleksandrowicz też nie mówił?
Sw.: Nie.
Obr.: A więc mecenas Aleksandrowicz sam podał tych świadków.
Świadek nie odpowiada.
Obr. Landau: Czy sędzia Janner (w Złoczowie) oznajmił panu, że musi pan prawdę zeznawać, chociaż bez przysięgi?
Sw.: Tak.
Obr. Landau: A Kafluk kazał panu przysięgać?
Sw.: Proszę już zostawić raz to masło maślane.

ŚWIADEK MORDOWA O STRZACH W PARKU.

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadka Julii Mordowej, lat 46, zamieszkałej w Pietryczach. Zeznaje po rusku.
W krytycznym dniu, wracając z we sela, słyszała Mordowa dwa strzały od strony parku w Pietryczach i widziała jakiegoś chłopca (był to prawdopodobnie Wojna) przy parkanie parkowym. Kto to był, nie wie, bo nie poznała go. Pierwszy strzał był silniejszy, a drugi cichszy.
Prok.: Czy wam ktoś kazał tak tu mówić?
Sw.: Nikt.
Prok.: A gdzie wy byliście, żeście widzieli tego człowieka?
Sw.: Ja byłam na wzgórzu, a on nieco niżej.
Prok.: A po którym strzale wyszcie go widzieli?
Sw.: Po pierwszym. Po drugim człowiek odszedł od parkanu i ja go więcej nie widziałam.
Prok.: A gdzie ten człowiek stał?
Sw.: Nieco dalej od furtki przy płocie w stronie Pietrycz.
W dalszym ciągu zeznaje świadek, w jakich okolicznościach podano ją na świadka.

O CZEM SCHORZ ROZMAWIAŁ Z GAWOREM?

Następnie zeznaje świadek Maksym Gawor, lat 60, strażnik kolejowy.
Przew.: Wy nie znacie Abrahama Schorza?
Sw.: Widziałem go. Szedł wtedy w kierunku Pietrycz. Zatrzymał się. Rozmawiałem z nim 10 minut, potem poszedł do Pietrycz.
Prok.: Czy był u pana Herschko Lipsker?
Sw.: Był u mnie Lipsker, wracał z jarmarku. Jechał wtedy z pachciarzem Ryłskiego.
Prok.: O czym mówiliście?
Sw.: O sprawie Ryłskiego. Lipsker mówił, że już dwa lata minęło od tego czasu, i że nie można będzie przysięgać. Powiedziałem mu, żeby mnie nie bałamucił; ja wiem co mam zeznawać, a co wiem, zachowam dla siebie.
Prok.: A czy pan nie wie, że Lipsker był wysłany przez Ryłskiego?
Sw.: Nie.
Obr. Landau: Czy to było już po przesłuchaniu pana przez sędziego Metzgera?
Sw.: Tak.
Obr. Landau dowodzi, że Lipsker nie mógł działać jako agent Ryłskiego.

poczem zapytuje świadka: Kiedy wyście zaczęli sobie przypominać, że Schorz w tym dniu szedł koło was?
Świadek, mimo iż obrońca stara się wykazać, że jest bardzo dziwne, że akuratnie przypomniał sobie Schorza po dwóch latach, — przytacza dokładnie dzień i okoliczności, w którym się z nim spotkał.

Wiec rzemieślniczy w sprawie ulg podatkowych.

W dużej Izbie rzemieślniczej na pl. Strzeleckim odbył się wczoraj wielki wiec rzemieślników. W wiecu wzięli udział delegaci wszystkich rzemiosł we Lwowie, oraz przedstawiciele władz. Pierwszy referat o podatkach wygłosił mistrz stolarski p. F. Hornung, który w konkluzji żądał uwolnienia mistrza pracującego z jednym robotnikiem od wykupu świadectwa patentowego, niezaliczania uczni w poczet robotników, rozdziału należności za świadectwa przemysłowe na dwie raty, zniesienia podatku przemysłowego, zniżenia podatku obrotowego dla III kategorii, odpisania względnie obniżenia zaległości podatkowych.
Następny referat o świadczeniach społecznych rzemiosła wygłosił p. Hasiwicz. Referent żądał m. in. odpisania odsetek zwłoki zaliczonych przez Kasę Chorych, ograniczenia kar z tytułu niezgłoszenia robotników i prawa ubezpieczenia dla pracodawców.
P. Hewak mówił o przyczynach i skutkach zastoju w rzemiośle. Ponie-

DZIŚ ZEZNAJĄ WOJNA I SCHORZ.
Następnie przesłuchiwanie byli Stoch nałówna oraz Lipsker młodszy, syn Hierszka. Zeznania ich nie wniosły nic nowego do sprawy.
Jutro mają być przesłuchani Wojna i Abraham Schorz, dwaj z trójki świadków, którzy stanowią fundament oskarżenia Ryłskiego.

waż referent zaczął atakować ministerstwo, delegat starostwa odebrał mu głos. Przyjęto jedynie rezolucję referenta, w której domagano się przed wydaniem ustaw i rozporządzeń zasięgnięcia opinii fachowych rzemieślników, ograniczenia warsztatów rzemieślniczych wojskowych do wykonywania robót koniecznych, usunięcia konkurencji zakładów karnych, decentralizacji robót i dostaw.
W końcu inż. Kogut i Tomaszek przedstawili szereg rezolucji w sprawach budowlanych. W rezolucjach tych domagali się zniesienia podatku obrotowego od kosztów budowy, obniżenia taryfy kolejowej dla materiałów budowlanych, wyjęcia placów budowlanych z pod ochrony lokatorów, rewizji cenników, ustalonych przez kartele i syndykaty, zniesienia gminnego podatku ładunkowego od materiałów budowlanych, zakazu używania żołnierzy do robót budowlanych itp.
Po dyskusji uchwalono rezolucję, przedstawioną przez referentów.

Życie gospodarcze.

Lwów, dnia 10 marca.
Dolar w obrotach prywatnych zł. 3.89 i pół.
W transakcjach międzybankowych płacono za: Nowy Jork 8.90—8.90 i pół, Londyn 43.34—43.37, Zurych 172.50—172.60, Praga 26.41—26.44, Paryż 84.88—84.92, Wiedeń 123.55—123.65, Berlin 212.70—212.75.
Dolary nadal poszukiwane, podróżni. Giełda akcyjna ożywiona. Kursy naogół

Tygodniowy przegląd giełdowy.

Lwów, 8 marca.
Popyt na waluty i dewizy nieco zwiększony, zwłaszcza poszukiwano przy lekkiej wyższej kursu dolary gotówkowe i przekazowe. Giełda dewizowa jak zwykle bezczynna.
Targ akcyjny częściowo ożywiony. Obławiała się chęć kupna akcji Chodorowa, Gazów wschodnich i Gazoliny. Sporadycznych transakcji dokonywano papierami dawno nienotowanymi, jak Bank Polski, Bank Przemysłowy i Tesc.
W dziale papierów państwowych zapotrzebowanie na dolarówkę i premjówkę osłabiło się i w ślad za tem widocznym jest pewne odprężenie w kursach.
W papierach procentowych ruch na Giełdzie mały, poza Giełdą średni.
Na Giełdzie zbożowej niema nadal widoków poprawy sytuacji. W obrotach panuje zupełny zastój i za wyjątkiem koniecznych siewnej, doborowej jakości, inne artykuły nie znajdują w ogólności nabywców. Zniżkowa tendencja zarówno dla zbóż jak i przetworów utrzymuje się w dalszym ciągu.
E. F.

Z giełdy lwowskiej.

Dywidenda w złotych	Wartość nomin. w złotych	Kursy szacunkowe z 31/12 1929	Akcje kotowane	W czasie od 3/III—8/III.	
				Kurs najniższy	Kurs najwyższy
10—	100—	88—	Bank Hipoteczny		
—	100—	84—	Bank Przemysłowy	103 —	104 —
16—	100—	177 —	Bank Polski	—	164 —
13:50	100—	137 —	Browary	—	—
—	50—	33—	Cegielski	—	—
16—	100—	162 —	Chodorów	140 —	141 —
3—	100—	40—	Chybie	—	—
—	—	63 —	Lokomotywy	—	—
4—	20—	26:50	Gazolina	25:25	25:50
2—	20—	22:50	Gazy wschodnie	20.—	20:50
—	100—	82:50	Karpalit	—	—
10 —	100—	87—	Oikos	—	—
2—	25—	21:50	Parowozy	—	18:25
—	25—	6:25	Pezet	—	—
—	25—	3:25	Pocisk	—	—
—	50—	165 —	Siersza górnicza	—	—
0.30	1—	3 —	Superfosfat	—	—
2—	100—	101 —	Tesc	—	92 —
10—	100—	62:50	Zieleniewski	—	—
—	5 dol.	70:50	5% pożyczka dolarowa	74:50	76:50
—	100—	119:50	4% pożyczka inwestycyjna	—	128:50
Akcje niekotowane					
—	—	0:11	Elektrosan	—	—
—	—	0:30	Foresta	—	—
—	10—	17:20	Gazy zachodnie	—	—
—	10—	—	Jaworzno	—	—
—	10—	—	Len	—	—
—	100 —	191 —	Lesienice	—	—
0:60	10—	6:25	Olukusz	—	—
—	30—	5:75	Polski przemysł naftowy	—	—
—	500—	230	Przeworsk	—	—
—	—	20:50	Kadzwilf	—	—
—	100—	47—	Scnön	—	—

TEATR GONG.

Tu znajdziesz męża.

Jeśli chodzi o skecze — wszysztkie były niezłe. „Pan Pomeranc (Belski) pozuje“ p. Runowieckiej utalentowanej malarce... własnej twarzy, przyczem wywiązuje się dialog, którego niema co recenzować a warto beztrako się śmiejąc — posłuchać. Wogóle rewjowa buida na resorach razem ze skeczem Pietraszki pt. „Krawiec“ nadowcipniejszym ze wszystkich. Zgrany tercet: Belski, Laskowski, Rewski daje sobie radę.
Dowcip polityczny Szer-Szenia w ustach Antoniego Partacza murarza sejmowego (Cybulski) brzmi zwięźle i śmiało.
Para Eug. Popielewska — Jan Fabjan zarówno w tańcu rosyjskim jak i w klasycznym zadziwia sprężystością ewolucyj na co pozwala lekkość primabaleriny i siła jej partnera.
Dusia Sozonowiczówna jest znaną ładną, żeby słuchać jej nieszczerólnego głosu, a Janec Leonowicz w tym programie wypadła niewdzięczna rola jakiejś kumy i kwiaciarki.
Znamienny i mocno zapładniający twórczość rewjową jest wpływ filmów dźwiękowych. Na obecnym programie znać go w „Mojej malej dziewczynie“ muz. Górzyńskiego w wykonaniu S. Laskowskiego i w inscenizacji „Bładej twarzy“. Pierwszy punkt potrąca przynajmniej skojarzeniem treściwem z „Sonny Boy'em“, drugi przejmie z „Białych cieniów“ tak muzykę jak i tło. Trzeba przyznać, że Hanka Runowiecka dublując (oczywiście na małą skalę) kreację Raquel Torres wygląda nie mniej egzotycznie i uroczco.
Kończy rewję pomysłowa inscenizacja inseratu małżeńskiego: „Tu znajdziesz męża!“ w którym z otwartej księgi wychodzą miejscowi kandydaci na mężów w przeróżnych skórach od lamparciej — Fabiana do lotniczej — Laskowskiego.
Całość w porównaniu z kilku poprzednimi programami zmieniła się na korzyść i przyczyni się niewątpliwie do przetrzymania „kryzysu gongowego“.
Mp.

chwiczne. Popyt za akcjami Banku Polskiego. Zainteresowanie dla papierów procentowych.
Z akcji bankowych płacono za Bank Hipoteczny 83, Bank Polski 165—166. Z akcji przemysłowych kupowano Tesc po 92—93, Gazy po 20, Chodorów po 140.
Z papierów państwowych notowano po życzej konwersyjnej 52, premjówkę 128.50.
W dziale papierów procentowych dokonano transakcji listami zastawnymi 4 proc. Tow. Kredytowego Ziemińskiego po 38.25 i 4 i pół proc. po 47.25.
Uspokojenie ożywione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 10 marca. (Tel. wł.)
Obroty mniejsze, tendencja mocniejsza. Dolar gotówkowy w obrotach po zagiełdowych 8.8975, rubel złoty 4.69.
Dla akcji tendencja przeważnie mocniejsza.
ZBOŻE.
Lwów, dnia 10 marca.
Skromne obroty w niektórych artykułach, przyczem ceny zięta, owsa, jęczmienia, kukurudzy fasoli bobiku spadły, natomiast wyka, len, łubin i hreczka podwyższyły się, konieczna czerwona znacznie awansowała w cenie, przy wielkim zainteresowaniu.
Tendencja niejednolita, uspokojenie spokojne

Kronika gospodarcza.

— Kontrola rejestrowanego zastawu zboża. W najbliższych dniach Bank Polski przystąpi do przeprowadzenia kontroli zarejestrowanego zastawu zboża na rzecz kredytu rolniczego. Jak wiadomo kredytu ten w chwili obecnej wynosi jeszcze około 35 milj. zł. wydanych przez Bank Polski rolnikom pod zastaw zboża za pośrednictwem upoważnionych do tego banków tak państwowych jak i prywatnych.
— Bilans handlowy Italji. Bilans handlowy Italji za rok ubiegły wykazuje niedobór w wysokości 6.41 milj. lirów, podczas gdy w 1928 r. niedobór ten wynosił 7.361 milj. lirów.

MYŚLI I PRACA.

Rok II. Nowa Trybuna Akademicka

Nr. 24 (55).

Obce agencje.

Skąd taki tytuł w dodatku akademickim? Czyżby i do życia młodzieży akademickiej wkładali się obce, wrogi nam moce? A jednak tak jest. Przez określenie to rozumiem ludzi, którzy, należąc do politycznych lub jawnie apolitycznych w rzeczywistości służących skinieniom partyjniactwa organizacyi, wchodzą do towarzystw akademickich, nie jako członkowie tych towarzystw, ale jako partyjnicy wybrani z ręki swej partii czy kluczy i przez nią popierani. Ludzie tacy nie dbają o to, aby pracą swą zapewnić sobie choćby „absolutorium”. Po co? Cóż im zaszkodzi głosy choćby najrozuźniejszej krytyki, skoro i tak przy głosowaniu będą mieć za sobą las rak ludzi, którzy po to tylko przyszli, aby je w odpowiedniej chwili podnieść. Dziwnie mi czasem drogami chadza demokracja przy ocenianiu zasług ludzi z przeciwnych obozów. Pracuje ktoś w towarzystwie — dobrze, to jest jego obowiązkiem, uchwalić mu pochwałę — dobrze, co najwyżej trochę będzie wstrzymujących się „z niewiadomego powodu”, ale jak przyjdzie mu powierzyć „lepszy” mandat — o to już żle — bo to nie „nasz” człowiek.

Przeciwko tym obcym agentom, dezorganizującym życie społeczne młodzieży akademickiej przez podkopywanie zaufania do ludzi pracy o innych, przekonaniach politycznych, przez zniechęcanie ich do tej pracy w „opanowanych” przez agencje towarzystwach, musimy stworzyć wspólny front.

Każdy, komu dobro młodzieży akademickiej na sercu leży musi się przeciwstawić temu, aby prezes jakiej organizacji politycznej mógł powiedzieć „swoim” ludziom w innym T-wie — „tego człowieka musicie usunąć, bo on się nam nie podoba”. Każdy zdrowo myślący człowiek oburzy się na takie słowa, choćby je wyraził prezes organizacji będącej w swoim mniemaniu mózgiem i rdzeniem polskiej młodzieży akademickiej. Bo mózg, który wprowadza rozstrój i dezorganizację ciała, któremu władza, jak mu się zdaje, jest mózgiem człowieka obłąkanego.

Wtedy dopiero będą mogli T-wa akademickie dobrze się rozwijać, kie-

dy członkowie jakiejkolwiek organizacji politycznej będą, wchodząc do innego towarzystwa — zostawiali swoją partyjną zaciętość i źle pojętą solidarność, każącą im popierać „swoich” ludzi bez względu na ich użyteczność, — na progu.

Oby to zrozumieeli ci, którzy dziś tyle towarzystw mają „na rozkładzie”, oby zrozumieeli jak najwcześniej, bo w przeciwnym razie kiedyś zostaną im tylko prezesury komisji rewizyjnych.

Bronisław Haczewski.

Marynarz.

Marynarz, opalony, z czupryną na bakier
Jest dzieckiem mórz głębokich o błękitnych oczach.
Ramiona ma potężne, jak Mont-Blancu
Jest łowcą koralu i bezkresów piliakiem.

Nocą, jak upiór z balady, wyjdzie na pokład.
Gwiazdka na ramię mu spadnie, jak gołąb złoty.
On zaslucha się w szumy i morza tęsknotę.
Które koncha z dalekich wybrzeży przywlokła.

Dom jego ma duży pułap z lapis-lazułu,
Nocami się jarzy tysiącem złotych świeć.
Młodość swą zahartował w zatokach dalekich.
Życie lodowym płaszczem orkanów otulił.

Okreś w siną stal wody ostrym dziobem
Zafurkotały chustki ostatnich pożegnań.
Tęsknota z duszy jego, jak mewa wybiegła
I w obcych portach opadła mgła ultramaryna.

Bezmiary wód ukochał, jak smukłą kochankę.
Ukochał zórz polanych kolorowy plakat,
Szczęście swoje zostawił pod zwrotnikiem
Na szczycie gór lodowych pod bryty odłamkiem.

Jest poeta serca i jest poeta ciszy,
Słodkie słowa wplata w modrawy fali
W muszli uszu gra mu dalekich łódów
I smutek mórz bezkresnych niesie przylisłych dni sześciu.

Każdy brzeg mu uraga jasnym reflektorem,
Każda przystań go darzy rozpustą wiśniarni.
O słońca zachodzie płacze krwi jego karmienia.
Jak rafy koralowe u den morskich kory.

Anatol Ronski.

W jedenastą rocznicę.

(Wspomnienie z walk o Lwów).

Placówka „Wagon”, 4 marca 1919.

Znowu od dwu dni prowadzimy wojnę. W sobotę o godz. 4:30 po poł. zawiadomiła nas grupa telefonicznie o zerwaniu zawieszenia broni i ostrym przygotowaniu. Do dziś jednak nie było w naszym froncie żadnej akcji bojowej. Misja koalicyjna wyjechała wczoraj z Lwowa. W drodze ostrzeliwał nieprzyjacieli ich pociąg i ranił podobno 4-ch. Ciekaw jestem kogo. We Lwowie przy kwatermistrzostwie opozostali pułkownik Smyth. Mówią, że teraz ko-

alicja przedsięwzięmie kroki wojskowe. Oby!

9:10 wieczór. Grupa i brygada zawiadamiają o planowanym ataku na Rzesnę polską. Ostre pogotowie.

Batorówka, 6 marca.

Po służbie na punkcie dostałem przepustkę do Lwowa. Idąc, byłem świadkiem, jak na dworcu wyleciał w powietrze magazyn amunicji. Byliśmy z podchor. G. koło dworca Kleparowski, gdy nagle ujrzelśmy eksplo-

zję granatu, a zaraz potem jakby wulkan wybuchł. Stup ognia i dymu wzbił się i nie opadał, tylko w tem morzu ognia następowały jedna eksplozja po drugiej. Płuk wszelkiego gatunku pocisków armatnich mieszał się z trzaskiem amunicji karabinowej. Miało się wrażenie, że to jakaś strasznie zażarta bitwa toczy się w ulicach miasta. Wiele ludzi też tak sądziło, zwłaszcza że nieprzyjacieli zaczął bombardować Lwów ze wszystkich rozporządzalnych baterji. W moich oczach na Kazimierzowskiej eksplodowały dwa ciężkie granaty, a wokoło było słychać bliższe i dalsze wybuchy. Dziś rano dopiero uspokoiło się to wszystko. Szkody w magazynach są mniejsze, niż się spodziewano. Węgiel i aprowizacja ocalały. Zato szkody z bombardowania są znaczne i pociągają podobno ofiary w ludziach. — enz.

Kronika.

Posiedzenie Redakcji we środę o godz. 20-tej. Kol. sekretarza Redakcji upraszamy o przybycie.

Zebrań dyskusyjnych. W lokalu Tow. Biblioteka Słuchaczy Prawa odbędzie się we czwartek 13 bm. o godz. 19-tej zebrań dyskusyjnych na temat: „Działalność i zadania akademickich kół naukowych”. Dyskusję zagai kol. Z. Pelczarski, delegat w Konf. Kół Nauk. na zjazd warszawski, który się odbył w grudniu ub. r.

Wybory do Centrali Akademickich Stowarzyszeń Samopomocowych w Krakowie. W dniu 27 lutego br. na posiedzeniu Rady Delegatów CASS. w obecności J. M. Rektora Uniw., J. Henryka Hoyer, Kuratora Centrali, po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi z prezesem dr. Horodeńskim na czele, wybrano nowe władze na rok 1930 w następującym składzie: prezes: Stefan Smolec, Brat. Pom. Stud. U. J., wiceprezes: Stanisław Cierpisz, S. S. Akam. Górniczej, wiceprezes: Zofia Wol ska, Polskie Stow. Słuch. U. J. Jedność, sekretarz: Antoni Hałas, Brat. Pom. St. U. J., sekretarz: Janina Toepperówna, Polskie Stow. Słuch. U. J. Jedność, skarbnik: Franciszek Burkot, Brat. Pom. Stud. U. J., kierownik sekcji propag. i prasy: Albert Kellner, Kółko Rolników, kierownik sekcji dochod. niestał: Karol Durczek, S. S. Ak. Górniczej, komisja rewizyjna: przew.: Zbigniew Preiss, Stow. Stud. W. S. H., członkowie: Bolesław Stein, B. P. Medyków, Henryk Kotyba, Stow. Stud. W. S. H., Alojzy Nowak, B. P. Teologów, Stanisław Malczewski, K. Rolników, Janina Sumlińska, Polskie Stow. Słuch. U. J. Jedność, sekretarz: Stefan Skupiński, Brat. Pom. Stud. U. J.

Nowy Zarząd Centrali zabrał się natychmiast do pracy, która zresztą w Krakowie ze względu na specyficzne stosunki środowiska, dużą liczbę Stowarzyszeń Samopomocowych oraz rozproszowanie i niejednorodność pomocy młodzieży akademickiej, przedstawia duże trudności. Na szczescie obecny Zarząd będzie mógł uzyskać poparcie zarówno Senatów Uczelni, interesujących się ostatnio bardzo żywo sprawami bytu młodzieży, oraz starszego społeczeństwa zorganizowanego w Komitecie Woje wódzkim, który przed kilku tygodniami podjął działalność po dwuletniej przerwie. Dla informacji podajemy adres biura C. A. S. S. ul. Jabłonowskich 10/12; parter na prawo, oraz godziny urzędowe: poniedziałki i czwartki od 18—19.

A. K. TSL. Koledzy mający przemawiać w niedziele (16 bm.) z okazji „Tygodnia Pomorskiego”, zechcą porozumieć się w tej sprawie z kol. przewodniczącym sekcji prelegentów. — Zebranie sekcji prelegentów we czwartek o godz. 19.15.

A. Z. P. i. P. Czarneckiego 7. Walne zebranie towarzystwa w bieżącym tygodniu. Zawiadomienia imienne. Czytelnia czasopism zaopatrzona w krajowe i zagraniczne pisma — otwarta codziennie.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z wczorajszego akademickiego („Myśli i Praca” nr. 21) wkradła się pomyłka. Mianowicie mia być: kol. Salabun zaznaczył, że pewna znaczniejsza kwota z funduszu studenckiego idzie na budowę żydowskiego Domu zdrowia, a nie nieznaczna, jak to myliło wydrukowano.

Sprostowanie. Kol. Mieczysław Mouderer, reżyser rewji „Naszego Oczka” prosi nas o sprostowanie, że nazwisko jego zostało wydrukowane na afiszach p. Bogdana Branickiego bez jego wiedzy i że on w wieczorze poetyckim p. Branickiego udziału nie brał.

Rewizor na gapę.

Jestem zwyczajnym śmiertelnikiem z branży studenckiej. Jeśli czemkolwiek się wyróżniam, to przede wszystkim tem, że jeżdżę często koleją, jak stary komiwojażer. Nie nazbyt to sympatyczne zajęcie, otwiera mi jednak nieraz niezwykle perspektywy. Bo pomyślcie — proszę — czy można pozostać sobą, ocierając się o wielojezyczną gawiedź podróżnych? Wszak nie każdy jest rodem z Sokala, by z deklamatorskim patosem odpowiadał na natrętne pytania czcigodnych sąsiadów, liczących 56 wiosen życia, poważnych i nieco wytęsknionych dzentelmenów i całej reszty szanownego zbiegowiska, niezwykle skomplikowaną mieszaniną odoru, zatruwającego atmosferę wagonów. Pół biedy jeszcze, gdy nagabuje cię — nieznany ci zresztą — krajan; gorzej, gdy jakaś krajanka dziewczęta towarzyskim dialogiem zaczyna umilać ci życie. Znam już te czarowne chwile. Zaczyna się zwykłe w następujący sposób: O ile się nie mylę widziałam pana w Złoczowie? — O, w dzisiejszych czasach wszystko możliwe! — Pan jest studentem, prawda? — Taki już los mój! — Pan zapewne kończy w tym roku studia? — O tak! wkrótce będę obchodził jubileusz 15-letniej wytrwałej pracy akademickiej!... W tym stylu płynie dalej świętoci-

wy dialog, bo niezrażona dziewczęta jest istnym geniuszem w wynajdywaniu atryniesympatycznych pytań. Oczywiście wynikowe możliwości takiego dialogu nie zawsze są przewidywane. Kiedyś indziej przedziergam się w lisią skórę. Nie zawsze otwarty cynizm wywołuje pożądane reakcje u bliźnich. Wtedy bywam zazwyczaj profesorem, porucznikiem, agentem policyjnym, synem zbankrutowanego hrabiego itp. zależnie od okoliczności i fantazji. Ot zwyczajny romantyzm ludzi niespokojnych. Raz nawet pełniłem funkcję tajnego rewizora kolejowego. Wypadek niegodny zresztą uwiecznienia. W małym przedziale wagonu 3-ej klasy siedzi młody, nieco ponury, o przemysłowych oczach człowiek. To niby ja. Poza tem znajduje się w przedziale pięciu osobników podejrzanego autoramentu oraz jedna dama, niby fiolet w kapuście, wbrew pozorom, niewiele dająca o sobie do myślenia. Istny jarmark ludzi niezupełnie normalnych. Po ciąg rzuca nami, jak futurystyczne rytmy Marinettiego, w niesamowity, akrobacyjny balans uprawiając górna część tułowia wraz z jego przynależnościami — nie rozparcelowaną dotąd własność rozanielonej damy. Po chwili powiększa się nasze dzikie grono o nowoprzybyłego jegomościa. Subtelnie przewidujący człowiek od razu dostrzegłby w przybyłym podejrzanego łazego, co z niejednego pieca chleb

buchał. Jedziemy! Wchodzi konduktor. Stary znajomy kłania mi się. Nie pokazuje mi nawet biletu miesięcznego, bo i pocóż. Fakt ten czyni mnie tajemniczą osobą. Czuję na sobie wzrok siedmiu par rozszerzonych oczu. Popurą ciszę przerywa wreszcie głos dozniewanego włóczęgi. Oho! już mu łabędzie zaczynają w mózgu harcować — pomyślałem. Rozpoczyna haftować! Jegomość chytrze oświadcza, że okpił konduktora, bo jedzie na fałszywy bilet. I wiedzie daltj fachowy dyskurs o jeździe na gapę. Chwila — i mam już szelmowski pomysł. Pozwoli pan, że się przedstawię — mówię, odchylając kłapę surduta, pod którą jest... znać z PWK. — Jestem tajny rewizor wagonów. Zechce się pan bez oporu oddać do dyspozycji konduktora. Lekka konsternacja, niewyraźne zdumienie u obecnych. Konduktor legitymuje jegomościa, lecz — o dziwo — przeprasza go natychmiast. Okazuje się, że mam przed sobą autentycznego tajnego rewizora. Groza położenia potęguję się pozornie. Wiem jednak, że z tej chmury nie będzie awantury. I gdy podróżna gawiedź z trwogą spogląda na nas obydwu, ja, nie speszony bynajmniej, odpowiadam: dwa razy tylko musiałem kapitulować w życiu — raz przed autentycznym nieboszczykiem, drugi — przed tajnym rewizorem kolejowym.

A. R.

